Należytość pocztowa opłacono gotówką.

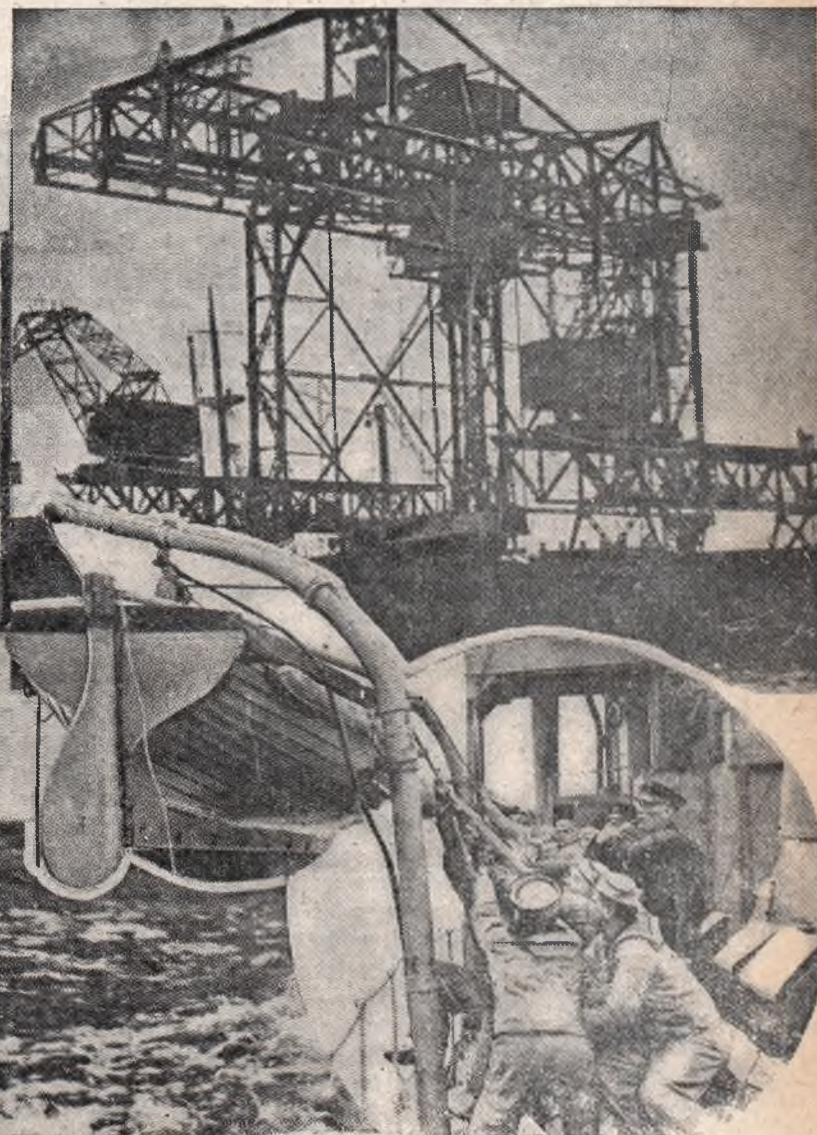
Cena 15 groszy

Nr. 8 Kraków, 23 lutego 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY

Gdynia — miasto i port — na miejscu, gdzie przed kilkunastu laty była nieznana wioska rybacka.





W 16-tą rocznicę odzyskania przez Polskę morza powiedział twórca Gdyni, minister Kwiatkowski:

„Jeżeli chcemy żyć jak naród naprawdę niepodległy i niezależny politycznie i gospodarczo, musimy zbudować i wyposażyć szeroką drogę komunikacji gospodarczej ze światem. W warunkach polskich istnieje tylko jedna możliwość budowy tej drogi przez Gdynię. Jednakże Gdynia uda się nam naprawdę tylko wtedy, gdy słowo to stanie się programem całej Polski. Musimy zrozumieć, że właśnie przez Gdynię, przez Pomorze i Śląsk przebiega główny nerw gospodarczy życia polskiego; że przecięcie tego nerwu to paraliż całego organizmu, to ustalenie nędzy wielu pokoleń, to niemożność wydobycia się z pęt tych powikłań, które tak jaskrawo rysują się przed oczyma współczesnego pokolenia. Jeżeli chcemy żyć i dalej prowadzić dzieło wyzwolenia Polski, to muszą stanąć zwarte i karne szeregi najlepszych ludzi w Polsce, którzy z pokolenia w pokolenie przekazywać będą hasło nastawiania zdolności obrony i twórczej pracy w kierunku Gdyni i Bałtyku przez etnograficznie polskie Pomorze".

ORKA NA UGORZE.

Taki ma tytuł ostatnia powieść Jana Wiktora, którą już tłómaczą na obce języki. On orką na ugorze nazywa pracę nauczycielską w szkole wiejskiej. My jednak nie będziemy tu mówili o tej książce, życie naszych wsi górskich malującej z wielką znajomością rzeczy, a jak zwykle u Wiktora — sercem. Nam się widzi ugor jeszcze szerszy — i orka wielka... O co zaś idzie, powiemy dopiero, gdy wskażemy dwie groźne chmury na polskim widnokręgu. Obie na nas walą z jednaką grozą — i w tem rzecz, by się z sobą nie zetknęły nad naszemi głowami. Przypatrzmy się temu niebezpieczeństwu.

Kiedy w Sejmie Komisja budżetowa rozpatrywała zagadnienia opieki społecznej, odmalowano w przerażających barwach stan zdrowotny w Polsce. Co piąty poborowy nie może być wcielony do wojska, bo komisja musi go odrzucić jako niezdatnego do służby przez złą budowę ciała, przez brak sił, przez wadę serca, przez jaglicę, przez gruźlicę itp. I to nie kędyś na kresach wschodnich, ale w środku Polski i w województwach zachodnich. Przecież jest u nas 75 miast większych, które nie zapobiegają wcale chorobom wenerycznym ani nie zwalczają nierządu, przecież wymiera jeszcze 15 proc. niemowląt; a są istne fabryki uprawiające przemysł przerywania ciąży; mamy zaś lekarzy 4 razy mniej niż Austrja, 2 razy mniej nawet niż Łotwa lub Estonja — i to jeden lekarz u nas wypada w Warszawie na 500 mieszkańców, a na wsi jeden na 9.000! To wszystko grozi nam widmem rychłego skarlenia i charłactwa coraz powszechniejszego. Ale gdybyśmy nawet bardziej dbali o stan zdrowotny społeczeństwa — to na przeszkodzie stać będzie dalej nędza, która nie doda naszemu dziecku zdrowia ni dorosłemu pracownikowi sił do pracy...

Obrazy tej nędzy wsi współczesnej w Polsce odmalowali w ostatnim czasie powieściopisarze farbą tak ponurą, że zaczęto pytać, czy odpowiadało to rzeczywistości. W odpowiedzi na ten zarzut — powiada Wiktor — należałoby zaprowadzić do izb i okazać całą prawdę, gnieżdżącą się na barłogach, w misce postnych ziemniaków okraszonych kwasem kapuścianym, wejść do szkół i spojrzeć na twarze dzieci obrośnięte jakby mchem, na ciała ich wychudzone bez koszul, na nogi bose... Trudno pisać pogodnie, patrząc na obecne położenie ludu — powiadają pisarze — trudno mówić o słońcu temu, który w zimie bez butów chodzi, albo w mróz przemyka się do pańskiego lasu, by ukraść naręcze drzewa na ogrzanie izby i uwarzenie ziemniaków dla głodnych dzieci.. Gospodarstwo żywiące jedną rodzinę — dzisiaj musi wyżywić kilka rodzin gnieżdżących się czasem w domu o dwu izbach. A w takim domu jest piekło codzienne, często zaś nóż lub siekiera rozrąbuje rodziny i rozstrzyga spory. Chcąc poznać dusze dzisiejszych czasów — mówi tensam Jan Wiktor — trzeba iść do sądu... I daje znów głos księdzu od lat pracującemu między ludem, a ten żali się, że religijność dzisiejsza jest płytka, powierzchowna: mówią pacierze wargami — a daleka jest droga od warg do serca. „Stawiasz kościół, a syn tego chłopa, co wczoraj jeszcze czytać nie umiał, mówi: budują fabrykę dla księży". Mądrale wiejscy urągają przeciw wszystkim. Inne wyrosło pokolenie, z którem duszpasterzowi trudno się porozumieć. Wśród tych owiec — mówi ów proboszcz — „dużo rozżartych psów, szczekających na Boga".

A pewien działacz ludowy stwierdza, że patrjotyzm wyhodowany na Sienkiewiczu przeszedł do przeszłości: „dzisiaj wyraźnie występuje zagadnienie życia, jedzenia, mieszkania"... Stary chłop znowu żaląc się na młodzież, powiada, że dla niej „wszystko wiechciem — i ludzie i Kościół i prawo i ojcowie i rodzina. Starych wygnaliby z gospodarki. W głowie mają ciemno, ino gębą umią wydziwiać"... A patrzą tylko ku Wschodowi i o traktorach sowieckich ino rozprawiają, myśląc, że tam ludzie do góry brzuchami leżą, a maszyny za nich robią... Tak żali się stary chłop.

Otóż z onego Wschodu, ku któremu tak chętnie spoglądają młodzi, wali ku nam nowa chmura, tem niebezpieczniejsza, że niewidoczna, a budząca grozę właśnie dlatego, że natrafi u nas na nędzę i ciemnotę, z której i tak zazwyczaj niby z zatrutego źródła wszystko złe płynie... I właśnie tam, skąd ku nam nadciąga zła chmura, zdają sobie dobrze sprawę, jak podatny grunt, jak sposobny moment stanowią dzisiejsze stosunki polskie dla nowego ataku międzynarodówki komunistycznej czyli Kominternu. Zdawało się, że jej działalność w świecie przycichła. Tymczasem to tylko uznano, naskutek doświadczenia, że trzeba zmienić dotychczasową taktykę. Okazało się bowiem niepraktyczne to ich niełączenie się z innemi ugrupowaniami lewicowemi w krajach „burżuazyjnych". Przeciwnie, teraz postanowiono dążyć do „wspólnego frontu" z partjami socjalistycznemi i radykalnemi, a zwłaszcza tworzyć własne jaczejki we wszelkich organizacjach narodowych i wyznaniowych, by mogły być użyte do siania zamętu rewolucyjnego. I tak wspólny front żywiołów lewicowych łącznie z komunistami za grube pieniądze Moskwy powstał we Francji i Hiszpanji, oraz w republikach amerykańskich, a ogarnia dalsze kraje, w których jeszcze wywrotowcy nie usłali sobie gniazda.

Nowy atak Kominternu nie ominął Polski, którą przedewszystkiem zalewa deszczem bibuły bolszewickiej. Nieprawdopodobnie duży spis wydawnictw nielegalnych kolportowanych dziś po Polsce przyniósł ostatni numer dwutygodnika „Informacje Prasowe", który jest przeznaczonym dla Polski organem Kominternu, wychodzącym legalnie w Paryżu — jako urzędowy organ wszystkich tajnych partyj komunistycznych działających na obszarze naszego państwa. Zajmuje się on teraz „wspólnym frontem" wszystkich partyj lewicowych w Polsce i twierdzi, że za nim była większość na kongresie polskich ludowców. Widzimy nową akcję Kominternu na terenie PPS i ZZZ, obserwujemy to w rozruchach bezrobotnych, zwłaszcza reemigrantów z Francji, wśród których masowo pracują agitatorzy bolszewiccy, zwykle żydowscy studenci...

A co pokazały ostatnie procesy, odsłaniające kulisy roboty wywrotowej w szkołach wyższych i średnich — roboty sięgającej i ku wojsku.. A Legjon Młodych napozór zbankrutowawszy, już wydaje nowy swój organ, w którym godzi po dawnemu w religję. Czytamy tam: „Droga do komunizmu może także prowadzić poprzez drzwi zakrystji"... Widzimy tedy, że wszystkich dróg i środków Komintern używa, by skorzystać z nastroju, jaki wytwarza bezrobocie, ciemnota, nędza, rozpacz ludzi bezradnych w położeniu bez wyjścia...

I tego właśnie ogromnego pola dusz ludzkich wytrąconych z równowagi, zachwianych w wierze aż do zawahania się w którą zwrócić się stronę, by nie zginąć — nie wolno nam zostawić ugorem w gospodarstwie Polski współczesnej. U kolebki jej wskrzeszonej państwowości stał Arcypasterz, który wstąpiwszy na Stolicę Apostolską, powołał do życia Akcję Katolicką. To właśnie jej orka błogosławiona na ugorze polskim musi zapobiec owemu niebezpieczeństwu, jakie grozi nam ze strony nowej nikczemnej akcji Kominternu, który pragnie przebiegle wyzyskać szerzącą się wśród naszego ludu z bezrobocia nędzę, a ta bywa zawsze i wszędzie złą doradczynią i kusicielką...

„Bezrobotni to człowieczeństwo — powiedział w tych dniach przez radjo Kardynał Prymas Polski — to niewinna ofiara cudzych grzechów, ustrojów społecznych. Bezrobotni to społeczeństwo okaleczone, pokrzywdzone, upokorzone w swej godności, odarte z najkonieczniejszych potrzeb życiowych, bezrękie, głodne, bezdomne. Bezrobotni, to spętanie sił ludzkich i żywotnych, to umęczenie ducha, to umęczenie przeobrażającego się świata. Wara wam od nich siewcy niepokoju. Zbrodnią jest do nich iść z podszeptem buntu. Do nich iść trzeba z podszeptem ludzkości i współczucia, do nich iść trzeba z ciepłem polskiej duszy i z miłością chrześcijańską".

KUSZENIE JEZUSA NA GÓRZE (Obraz malarza Ludwika Schnorr von Carolsfeld).

Tedy rzekł Jezus: „Pójdź precz szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu Twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz".





Na Niedzielę Zapustną

EWANGELJA Łuk. XVIII. 32—43.

Onego czasu: Wziął z sobą Jezus dwunastu, i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany Poganom, i będzie naigrawany, i ubiczowany, i uplwany: a ubiczowawszy, zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi, i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał do Jerycha, ślepy pewien siedział przy drodze, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było? I powiedziano mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie synu Dawidów zmiłuj się nade mną. A którzy szli naprzód, upominali, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Iluż ślepych na światło łaski Bożej! i nie chcą przejrzeć, nietylko nie wołają: „Panie, abym przejrzał", lecz wyrywają się wprost z ręki chcącego ich zbawić Boga. Cierpliwości Jego nadużywają i — jak zaznaczyliśmy poprzednio — jeszcze się bardziej w złem zatwardzają. Gdyśmy pierwszy raz zgrzeszyli, bolel iśmy głęboko i natychmiast poprawę ze skruchą obiecywali: miłosierdzia — już nigdy — tylko mi teraz daruj — wyrywało się z żalem ściśniętego serca. Potem upadliśmy 2-gi, 3-ci i 4-ty raz... Przy 3-cim, 4-tym upadku już nie było takiego żalu: „I stają się pośledniejsze (późniejsze) rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze". Łuk. 11, 26. Modlimy się: „Nie wódź nas na pokuszenie... odpuść nam nasze winy... ale nas zbaw ode złego". Ale gdybyśmy od tych modlących chcieli odebrać przysięgę, że zerwą z każdym grzechem na przyszłość, nawet z tym ulubionym, to co? Czy my nie podobni św. Augustynowi przed jego nawróceniem? Modlił się, by zerwał Bóg jego grzechowe więzy, a w duszy pragnął, by go tak prędko jeszcze Bóg nie wysłuchał. My znamy siebie za dobrze, abyśmy mogli złożyć przysięgę, że na przyszłość będziemy całkiem innymi. Wyznajmy raczej w pokorze, że gdybyśmy zakładali zbawienie na swojej jedynie sprawiedliwości, bylibyśmy niechybnie zgubieni. Bóg nie znajdzie w nas nic, dlaczegoby mógł nas oszczędzać, a ma tysiące powodów, by nas potępić.

Dlaczego więc jeszcze żyjemy? Co powoduje Bogiem, że czeka? Błogosławmy cierpliwość Boga! Ona jedna nas chroni: „Dla imienia mego oddalę zapalczywość moją", „Dla mnie, dla mnie uczynię" powtarza Bóg. Izaj. 48, 11. Przyczynę swej cierpliwości podaje u Apostoła: „Pan... cierpliwie sobie poczyna dla nas, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili". 2 Piotr 3, 9. Czyż oburącz nie chwycimy się cierpliwości Boga, która jest najwyraźniejszym dowodem, że P. Bóg gotów jest nas zbawić i czekaniem nawołuje do pokuty. Przecież gdy nam ktoś jest nieprzychylnym, to wystarcza lada przyczyna, cień pozoru, by nam okazał swą niełaskę, przeciwnie człowiek przychylny znajdzie zawsze wiele powodów dla okazania swej przychylności. Gdyby nawet widział błędy, usprawiedliwi je. Choćby dany osobnik nic nie był wart i nic zasługiwał na żadne względy, to przychylny powie: wiem, że nie zasługuje, zrobię to jednak dla mej życzliwości, chcę być dobrym. I tak postępuje Bóg.

Cierpliwość Boża powolna do karania, prędka jest do usprawiedliwienia. Mówi św. Chryzostom o Bogu: „gdy buduje — szybko buduje, gdy musi burzyć, burzy, ociągając się". Tak nam Bóg sam siebie przedstawia. Gdy ma karać, zwleka i każdy powód wystarcza Mu, by wstrzymać karę. Przypominamy sobie: jak Sodomie dla pięciu sprawiedliwych chciał przepuścić. Jego gotowość darowania była równa dla 50-ciu jak i dla 5-ciu. Zwróćmy uwagę na rozmowę Boga z Mojżeszem. (2. Mojż. 32, 7.). Kiedy Żydzi kłaniali się złotemu cielcowi, rozgniewany Bóg mówi do Mojżesza: „Idź, zstąp, zgrzeszył lud twój, któryś wywiódł z ziemi egipskiej... Widzę, że ten lud jest twardego karku. Zostaw mnie w spokoju, niech zawrze zapalczywość moja na nich, bo chcę ich wygładzić". Mojżesz chciał jednak lud ratować. I jaki powód wyszukał, by gniew Boga ułagodzić? Prawie żaden: a mianowicie to, że poganie z Egiptu mogliby potem drwić. „Niech, proszę, nie mówią Egipcjanie:

chytrze ich wywiódł, aby ich wygubić w górach i wygładzić z ziemi". Potem jeszcze wspomina na dawne obietnice dane żydom, i to już wszystko. Jak myślimy: czy mogło wystarczyć, by Bóg odstąpił od postanowionej kary? Chyba nie, a jednak czarne na białem czytamy w Piśmie św.: „I pozwolił się ubłagać Pan, żeby nie czynił złego, którem zagroził ludowi swemu!

Tylko cierpliwości Boga zawdzięczamy, że czeka na pokutę grzesznika. A czeka nieraz całe i to długie lata. Gdybyśmy przeszli myślą wszystkie zastarzałe grzeszne nałogi i postępowanie ludzi wobec Boga, a choćby tylko lekkomyślność i nadużycia w samym Sakramencie Pokuty, który jest ostatnią deską ratunku, to nawet nam grzesznym wyrwałby się okrzyk oburzenia: O Boże, dlaczego to cierpisz? dlaczego czekasz tak długo, choć nie możesz doczekać się pokuty prawdziwej, lecz Twoja cierpliwość zdaje się tych upartych grzeszników rozzuchwalać? Czy nie obija się o Twe uszy nieraz bluźnierstwo: gdyby Bóg był w niebie, toby nie patrzał na tyle nieprawości i zbrodni. Jako odpowiedź, przypomnijmy sobie jeszcze raz słowa Piotra Ap.: „Pan... cierpliwie sobie poczyna dla nas, niechcąc aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili". 2 Piotr 3, 9.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

23 lutego	niedziela	zapustna Piotra Damiana Dokt. Kość.
24 „	poniedz.	wigilja Macieja Ap.
25 „	wtorek	Macieja Apostoła
26 „	środa	**Popielec** (post ścisły)
27 „	czwartek	Aleksandra b., Wiktora m.
28 „	piątek	Gabrjela w.
29 „	sobota	Romana, Teofila

Marjan Obertyński.

W popiele skruchy.

Z cyklu wrażeń włoskich.

Wstał posępny, marcowy poranek, bez uśmiechu słońca, spowity w strzępy ciężkich chmur, leniwie sunących nad wieżycami budzącego się do życia Wiecznego Miasta.

W świątyniach Rzymu usunięto ozdoby z ołtarzy, w lichtarzach zażółciły się woskowe świece, a srebrzyste antypedja powlekły się fioletem pokuty.

Tłumy wiernych i ciekawych turystów zapełniły bazyliki. żądne niecodziennych wrażeń rozpoczynających się **Środą popielcową** ceremonji wielkopostnych.

W podniosłym nastroju, zmieszany w grupie rodaków spieszyłem na Awentyńskie wzgórze, by w starodawnej świątyni św. Sabiny pochylić głowę przed kapłanem sypiącym symboliczny popiół pokuty i umartwienia. Przez wąskie, typowe włoskie uliczki, smagany ostrym wiatrem północnym, piąłem się niestrudzenie coraz wyżej i wyżej. Rozmaite narzecza języków świata, odbijały się echem wśród szarych ścian ogrodzeń rozległych ogrodów i winnic rozsianych na stokach opustoszałego wzgórza. — Bo nigdzie tak, jak u św. Sabiny nie odprawiają popielcowych nabożeństw, — bo nigdzie tak — jak w tej surowej świątyni nie odczuwa się potęgi i doniosłości tego aktu uznania nicości zabiegów tego świata.

Dziwny jakiś, może podświadomy zew, woła wszystkich by tam — na Awentynie, ukorzyli się przed Majestatem Boga w kornej modlitwie, i napoili się głęboką mistyką psalmów i pieśni kościelnych.

Gdy przekroczyłem próg bazyliki — przed wielkim ołtarzem rozlegały się już pienia kleru zgromadzonego w tak zwanej „Schola cantorum" (szkoła śpiewaków). Cicho przedostałem się pomiędzy kolumnami bocznej nawy przed sam wielki ołtarz, by móc dobrze obserwować piękny, sięgający wieków średnich jeszcze — ceremonjał. Na szarym, skromnym dywanie, na stopniach ołtarza, krzyżem leżeli kapłani, fioletową przepasani stułą, odmawiając siedem psalmów pokutnych.

Główna nawa prawie w połowie była wypełniona biało-czarnemi habitami OO. Dominikanów, do których kościół św. Sabiny należy. W dniu popielcowym zeszli się oni wszyscy, ich jest w Rzymie. I ci: z klasztoru S. Maria sopra Minerwa, i z Collegio Angelico, studenci z całego niemal świata do Rzymu po światło nauki przybyli, i od św. Klemensa wydziedziczeni synowie ziemi angielskiej — nie licząc i samych gospodarzy, osiadłych w klasztorze, pamiętających czasy samego założyciela św. Dominika de Guzman.

Wszyscy oni i starzy i młodzi, i ci co wielkie i odpowiedzialne na swych barkach zakonne dźwigają zaszczyty, samego O. Generała nie wyłączając — i ci co niskiemi przy klasztorach posługami się trudzą, bracia laicy, — wszyscy w tę popielcową środę na Awentyn przybyli, by wieluwiekową uświęcić tradycję. A stara ona i świetna. Tutaj — do św. Sabiny — Papieże z Watykanu przybywali, w pokutnych szatach, klejnoty swe złożywszy, wśród śpiewu i odmówienia modlitw drogę przebywając odległą. Tutaj przed zwykłym, prostym zakonnikiem swe czoła, potrójną ozdobione koroną, nisko skłaniali, proch popiołu w duchu skruchy serdecznej przyjmując. Tutaj wreszcie i możni tego świata, książęta, hrabiowie, baronowie i szlachta, korzyli się w uznaniu swej nędzy i nicości.

Wsłuchany w żałosny rytm recytowanych psalmów widziałem ich okiem duszy — wszystkich — w długim pokutnym korowodzie, w prostych z wora uszytych szatach, bez złota i drogich kamieni, bez sztyletów i ostrych mieczy. — Widziałem ich twarze — do rozkazywania i bezwzględnego posłuchu nawykłe, ich oczy — pioruny gniewu miotające — widziałem ich prawice — do dzierżenia pastorałów i bereł przywykłe... Szli pokolei z pochyloną głową, szeroką dłonią w wielkie piersi się bijąc, po szczyptę popiołu i po słowa strasznej, niezmiennej prawdy: proch jesteś szary i w proch się obrócisz. — Możni tego świata — Po ich splendorze, po ich blaskach zostało tylko imię na nagrobku wyryte, lub nawet nic — oprócz szczypty popiołu, wiatrem w podziemiach świątyń wywianego.

Z głębokiej błogosławionej zadumy wyrwał mnie zmieniony ton pieśni i długi, biało-czarny, podwójny rząd mnichów do wielkiej gotujący się procesji. Wśród zapalonych świec, wyniesiono krzyż i intonując litanję do wszystkich Świętych ruszono z miejsca. Procesja obeszła nawy i skierowała się nazewnątrz. Wśród bicia dzwonów, długim sznurem wyciągnęli się pokutni pielgrzymi i jeno gwałtowny wicher unosił na miasto — na świat cały, bez końca powtarzane — „módl się za nami" — Na samym końcu szedłem i ja.

Smętne, bez blasku niebo, szum chybotanych wiatrem cyprysów, pustynna prawie okolica wymarłego wzgórza, surowe w swej prostocie mury klasztoru — pogrzebne prawie bicie dzwonów i to chóralne, z kilkuset piersi wkółko powtarzane „módl się za nami" — stwarzało nastrój, któremu najbardziej niewrażliwy organizm musiałby ulec. Popielec u św. Sabiny naprawdę ma swój odrębny i jedyny urok.

Po procesji, wtulony w kamienny zrąb świątyni, słuchałem uroczystej Mszy św. — przygotowując się do samej ceremonji otrzymania popiołu. Po kolei szliśmy wszyscy — jak tamci z przed wieków — i jak tamci, opuszczaliśmy bazylikę w druzgocącem swą prawdziwością przekonaniu, że „wszystko marność nad marnościami" oprócz życia łaski z Bogiem i dla Boga. — Ta właśnie myśl opromienia chrześcijaninowi słońcem radości nawet czas Wielkiego Postu i skłania do energicznej pracy dla przybliżenia Królestwa Bożego na ziemi.



Król rumuński Karol został za pobytu swego w Paryżu udekorowany przez marszałka d'Esperey medalem wojskowym, najwyższem w armji francuskiej odznaczeniem. Na lewo podczas tej uroczystości stoi marsz. Petain.

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji

8. Ciąg dalszy.

Potem ubieramy się w białe fartuchy i czapki, idziemy oglądać wszystko... (co pokazano!). Przechodzimy kolejno różne działy. Ruch wielki, zmechanizowanie sił zupełne. Widać wprawę robotników w wykonywaniu pewnych, określonych czynności... Robią z niezwykłą szybkością...

Na górnych piętrach oglądamy składy mąki, zaprawę chleba itd.: na dolnych: piece, halę ładowania chleba do eksportu. I tak wciąż, wciąż.

Rzucam pytania — odpowiedzi robotników są krótkie albo żadne. Wszyscy — wydaje się — są pochłonięci pracą. Nadzwyczajna pilność... Ludzie więcej podobni do statystów, niż naturalnych robotników.

W zakładzie są łazienki, z których — jak mówiono — robotnicy korzystają przed rozpoczęciem pracy i po skończeniu. Oglądamy również salę zebrań miesięcznych i czytelnie — dość dobrze reprezentującą się. Na zakończenie wizytacji uraczono nas wyrobami.

Wielkich wrażeń nie wyniosłem stąd. Wydawało mi się teatralnem wszystko! Marmurowy wyraz twarzy robotników, brak łączności osobistej przez rozmowę uniemożliwiły głębsze wniknięcie i stwierdzenie zgodności poprzednio podanych zasad.

Świetlane plany a wygląd proletarjusza: przygnębiony, zbity, niedożywiony — jest kontrastem godnym zastanowienia się...

W ŻŁÓBKU.

Na fabrykach i „zawodach" pracuje dużo kobiet: dziewcząt i mężatek. Warunki zmuszają do tego. Praca zawodowa a obowiązki matki — trudno połączyć. Sprawę tę rozstrzygają Sowiety w ten sposób, że zakładają w okręgach miasta i przy większych fabrykach żłóbki dzienne dla niemowląt i dzieci — od 6 tygodni do 7-miu lat. Matka, idąc do fabryki, przynosi (tak teorja głosi) swe dziecko do żłóbka, a wracając zabiera je do domu. Dzieci mają opiekę i dostają pożywienie. Za żłóbek matki płacą, bogatsze więcej, ubogie mniej.

Żłóbek, który zwiedzamy, składa się z kilku sal — przerobionych z prywatnego mieszkania. Do żłóbka przynosi się zasadniczo dzieci wszystkich wyznań, ale wśród nich... żydów niema. W żłóbku mieści się około 50 dzieci i niemowląt razem. Okręg ten liczy kilkanaście tysięcy mieszkańców...

Kierowniczka zwraca szczególną uwagę na higjenę, jaka tu jest stosowana... W zachwycie opowiada o dobrodziejstwach żłóbka dla matki. O tem też głoszą plakaty wewnątrz i nazewnątrz lokalu. Nie zatrzymujemy się tu długo, bo właściwie prócz ideologji nie było co słuchać i oglądać. Mieszkania prywatne nie nadają się zupełnie na nowoczesne urządzenie żłóbka.

Najlepszy nawet żłóbek nie zastąpi rodziny jako środka wychowawczego...

WIEŚ CARSKA.

Nie wiem, dlaczego wieś. Do wsi niepodobne są owe pałace Aleksandrów i Mikołajów. Po rewolucji carską wieś nazwano — wsią dzieci — „dzieckoje sieło". Pochodzi to stąd, że podczas rewolucji zamieszkiwały w tych pałacach dzieci.

Mamy zwiedzić dwa pałace: Pierwszy to tak zwany „aleksandrowski", ogromnych rozmiarów. Płaszcze, teczki, aparaty fotograficzne zostawiamy w szatni. Na wstępie kaplica. Słuchamy długiego opowiadania na temat rzekomej wyższości carycy od świeszczeników i Boga. Idziemy dalej... Dużo artyzmu mieści się w posadzkach. Piękne były sale o oryginalnej rzeźbie i malarstwie chińskiem. Marmurowe kolumny i całe ściany biły bogactwem nieoszacowanem.

Więcej życia i ducha mieścił drugi pałac, tak zwany „mikołajewskij", ostaniego cara. Nie widać tu przepychu, urządzenie mieszkalne. Część pałacu zajmowała caryca, część car Mikołaj II. W apartamentach carycy Aleksandry na każdym kroku przebija śmieszność. Umeblowanie bez gustu i artyzmu. Przeładowane pokoje głupstwami i fotografjami w kartonowem obramowaniu — niezliczonej ilości. Pokój sypialny, mały, obwieszony od góry do dołu na wszystkich ścianach obrazkami świętych, zwanemi „ikonami". Wisi tu coś 480 ikon. Przewodnik zaznacza, że caryca była fanatyczką na tle religijnem. Bała się nieszczęść, a może przewidywała też rewolucję — dodaje przewodnik z ironicznym uśmiechem — dlatego obwiesiła się świętościami. Nakońcu powiada z swoistą ironją: „Dużo jej to pomogło, prawda towarzysze?!"

W pokojach Mikołaja II czuliśmy się dziwnie wzruszeni. Tragizm rodziny carskiej zdawał się przebijać na każdem miejscu. Pracownia cara wygląda tak, jakby wczoraj pracował i dziś znowu ma tu zasiąść. Okno rozbite strzałami, czapka, szabla, szynel wiszą na ścianie, przypominają smutny koniec rządów cesarskich w Rosji.

Wracaliśmy stąd drogą przez wieś. Zepsuła się maszyna, zatrzymujemy się na kwadrans. Zbiegło się dużo dzieci, obstąpiły nas wokoło. Niektóre z nich obdarte, z odłamkami chleba w ręku, nawet z kwiatami polnemi na sprzedaż. Zobaczyli aparat, proszą, aby je sfotografować, proszą też o cukierki... Tu bije prostota dzieci, a nie ucharakteryzowani statyści, których się ogląda w „zawodach"...

WOLNOŚĆ KOBIETY — A JEJ NIEWOLA.

Kobieta-policjant, kobieta-motorowy, kobieta-szofer, kobieta-kasjer w autobusie, tramwaju, pociągu. Jaka równość, jaka sprawiedliwość, jaka wolność...

Dorównanie mężczyźnie w zawodowem stanowisku zdaje się sięga najwyższego punktu. A ona — kobieta stara się trzymać w swym ręku to berło. Stanowcze ruchy, urzędowe zwroty, żołnierską nieraz postawę — widzi się u kobiet. Wyrobienie wysokie... Nie wymaga względów (odmawiają jej) w parku, w tramwaju, pociągu. Stoi dumna nowoczesna kobieta w Bolszewji, że zdobywa berło równości z mężczyzną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FILMY KATOLICKIE.

Liga Katolicka w Katowicach wraz z Polską Katolicką Agencją Prasową nabyła najnowszy film polski wytwórni Agencji filmowej Aner-Film p. t. „Salve Regina". Jest to jeden z filmów reportażowych tej wytwórni o Polsce; a treścią jego są Piekary, ośrodek kultu religijnego śląskiego ludu, dokąd do cudownego obrazu Matki Boskiej, śpieszą zewsząd pielgrzymi. Widzimy ich głęboką wiarę, ich ufność, z jaką zwracają się do Matki Boskiej, poznajemy nabożeństwa i uroczystości piekarskie, przewija się przed nami barwny pochód regjonalny strojów poszczególnych dzielnic Śląska. Epilogiem filmu jest apoteoza przyłączenia Śląska do Polski. Film ma długość 900 m.

Liga Katolicka posiada również do wypożyczenia film z życia św. Elżbiety p. t. „Płomienne serce" wraz z dodatkami „Przechadzki po Rzymie" i „Wiosenna symfonja gór". Filmy te wypełniają cały program — długość 2.600 metrów. Do filmów dorobiona jest ilustracja muzyczna na płytach.

Kina katolickie, które chciałyby filmy powyższe wypożyczyć, zechcą zwrócić się po bliższe informacje do Ligi Katolickiej w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 58.

Dział prawniczy.

Wynagrodzenie adwokatów za zastępstwo w sprawach cywilnych.

Podstawą wynagrodzenia adwokata w postępowaniu *spornem jest wartość* przedmiotu sporu a w postępowaniu egzekucyjnem — wartość egzekwowanego roszczenia. *Zasadnicze* wynagrodzenie wynosi przy wartości: 1) do 150 zł. włącznie — 15 zł., 2) ponad 150—250 zł. — 25 zł., 3) ponad 250—500 zł. — za pierwsze 250 zł. — 25 zł., od nadwyżki za każde rozpoczęte 50 zł. — 5 zł., 4) ponad 500—1000 zł., za pierwsze 500 zł. — 50 zł., od nadwyżki za każde rozpoczęte 100 zł. — 8 zł., 5) ponad 1000—5000 zł. za pierwsze 1000 zł. — 90 zł., od nadwyżki za każde rozpoczęte 100 zł. — 6 zł., 6) ponad 5000—10.000 zł. za pierwsze 5.000 zł. — 330 zł., od nadwyżki za każde rozpoczęte 100 zł. — 3 zł.

Powyższe wynagrodzenie należy się adwokatowi za *ogół czynności* związanych z prowadzeniem sprawy w *pierwszej instancji* jako to: Opracowanie i wnoszenie pism procesowych, udzielanie informacji, przeglądanie aktów, korespondencje, i zastępstwa na rozprawie aż do wydania orzeczenia w tej instancji. Jeżeli jednak wskutek orzeczenia wyższej instancji, *sprawa wróciła do ponownego rozpatrywania w pierwszej instancji,* należy się adwokatowi *połowa* wynagrodzenia zasadniczego za ponowne prowadzenie sprawy w tej instancji. Również tylko *połowa zasadniczego* wynagrodzenia należy się adwokatowi, jeżeli sprawa zakończyła się *wyrokiem zaocznym,* albo pozwany *uznał* roszczenia powoda zaraz na pierwszej rozprawie lub gdy postępowanie zostało zakończone *ugodą* stron na pierwszej rozprawie, a wreszcie gdy sąd *odrzucił pozew* na pierwszej rozprawie spowodu niedopuszczalności drogi procesu cywilnego, niewłaściwości sądu lub innych przyczyn, jak też wtedy, gdy powód na pierwszej rozprawie *cofnął* pozew. Za prowadzenie sprawy w razie wniesienia *zażalenia* od wyroku pierwszej instancji należy się 25 proc., *w razie apelacji,* — 60 proc. a w razie *kasacji* 75 proc. zasadniczego wynagrodzenia.

W sprawach *egzekucyjnych* należy się adwokatowi za ogół czynności *w pierwszej instancji* 60 proc. zasadniczego wynagrodzenia, w razie zaś *egzekucji przez przymusowy zarząd* 40 proc. zasadniczego wynagrodzenia.

Jakkolwiek zasadnicze wynagrodzenie według skali wyżej podanej zostało unormowane rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości, *może* adwokat pobrać honorarjum nawet wyższe, jeżeli została co do tego zawarta *umowa* — to znaczy, jeżeli klient na to się godzi. Również *sąd może podwyższyć* wynagrodzenie adwokata, nie więcej jednak niż o 100 proc. w sprawach zawiłych wymagających *zwiększonego nakładu pracy lub straty czasu* adwokata.

Prócz wynagrodzenia zasadniczego należy się adwokatowi *zwrot wydatków* na opłatę poczty, telegramy i telefoniczne rozmowy — w związku ze sprawą, którą mu poruczono. W razie *wyjazdu* do innej miejscowości należy się adwokatowi *zwrot kosztów podróży i specjalne wynagrodzenie,* które wynosi najmniej 50 zł. za każdy rozpoczęty dzień.

Taryfa za zastępstwo w sprawach karnych była ogłoszona w Nr. 52 Dzwonu Niedzielnego d. 25 grudnia 1934.

Sprzedaż napojów alkoholowych w bufetach, na zabawach, festynach

Na podstawie przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia *11 lipca 1932 o monopolu spirytusowym,* na *sprzedaż* wszelkich *napojów alkoholowych,* zawierających więcej *niż 4.5 proc. alkoholu* dla celów konsumcyjnych oraz na sprzedaż *spirytusu* na cele domowo-lecznicze należy uzyskać *zezwolenie* władzy skarbowej. Wynika z tego w praktycznem zastosowaniu, że zezwolenie takie *muszą posiadać* nietylko te osoby czy przedsiębiorstwa, które trudnią się zawodowo i stale sprzedażą napojów alkoholowych a więc szynkarze, restauratorzy i t. p. ale także i te osoby względnie instytucje czy stowarzyszenia lub organizacje, które urządzają tylko *czasowe bufety połączone ze sprzedażą napojów alkoholowych.* Jeżeli przeto, jak to powszechnie się praktykuje, jakieś stowarzyszenie czy choćby tylko jakiś doraźny komitet urządza czy *to festyn, czy zabawę taneczną* czy inną jaką zabawę, i chce sprzedawać napoje alkoholowe choćby w tym celu, aby danemu stowarzyszeniu czy organizacji przysporzyć w ten sposób dochodu — musi wpierw postarać się o *zezwolenie* władzy skarbowej a równocześnie uiścić *opłatę.* Opłata taka wynosi przy sprzedaży *wszelkich napojów alkoholowych 10 zł.* w miastach Warszawa, Kraków, Katowice, Lwów, Łódź, i Poznań, *7 zł.* w miastach liczących ponad 10.000 mieszkańców *i 5 zł. we wszystkich innych miejscowościach i wsiach.* W razie zaś sprzedaży *wina, miodu i piwa,* opłata wynosi *5 zł.* w miastach wyżej wymienionych, 3 zł. we wszystkich innych miastach liczących ponad 10.000 mieszkańców *i 2 zł. w miastach mniejszych i wsiach.* Jest to opłata *jednorazowa,* t. zn. na jeden dzień, względnie wieczór.

Równocześnie istnieje cały szereg przepisów szczegółowych i zakazów, które sprzedaż tę pod pewnemi względami ograniczają. I tak n. p. *nie wolno* sprzedawać wyrobów monopolowych (czysta wódka) po *cenach innych,* a więc *wyższych,* niż są one ustalone przez Ministra Skarbu — ceny te są uwidocznione na każdej butelce; nie wolno wyrobów tych sprzedawać *w innych butelkach,* nie wolno *wódek gatunkowych* (n. p. likierów, rumu i t. p.) sprzedawać po cenach *niższych,* niż ceny detaliczne, ustalone na wyroby monopolowe odpowiedniej mocy i ilości, nie wolno *mieszać* poszczególnych *gatunków* napojów alkoholowych i nie wolno też *odrywać i uszkadzać etykiet* (napisów) znajdujących się na wyrobach wódczanych i t. d.

Przekroczenie wszystkich powyżej wymienionych przepisów, jak też sprzedaż wódek i wszelkich wyrobów alkoholowych *bez* uzyskania *zezwolenia* władzy skarbowej i *bez* wykupienia patentu czyli *uiszczenia opłaty* skarbowej pociąga za sobą zastosowanie przepisów ustawy *Karnej skarbowej* z 18 marca 1932 r.

W szczególności winni sprzedaży napojów spirytusowych *bez zezwolenia* władzy skarbowej karani będą aresztem *od jednego do sześciu miesięcy* — równocześnie napoje spirytusowe ulegają *konfiskacie.* Również podlega karze sprzedaż napojów spirytusowych odbywających się jednak *niezgodnie z warunkami udzielonego zezwolenia.* Kara w takich wypadkach jest pieniężną *od 50 do 1000 złotych.* Wrazie pobierania przy sprzedaży *wódki czystej* monopolowej cen *wyższych* od urzędownie ustalonych — będzie wymierzona kara pieniężna w wysokości od *pięćdziesięciokrotnej do stokrotnej* tej kwoty, o jaką więcej pobrano za wódkę monopolową (n. p. cena wódki monopolowej 5 zł. za butelkę — jeżeli przeto przy sprzedaży pobrano 6 zł. — wówczas kara wynosić będzie najmniej 50 zł., t. j. 50 razy 1 zł. a najwyżej 100 zł.).

Wkońcu winni naruszenia wszelkich innych przepisów o monopolu spirytusowym — ulegają karze pieniężnej od *50 do 2000 złotych.*

Każda z powyżej wymienionych kar pieniężnych może być w razie nieściągalności zamieniona na *areszt* zastępczy, przyczem za *20 zł. liczy się jeden dzień.*

Zamieszczając powyżej streszczenie najważniejszych przepisów w tej materji obowiązujących, wypada zaznaczyć równocześnie, że są one bardzo rygorystyczne, zawierają dużo ograniczeń różnego rodzaju oraz bardzo surowe kary. To też ten wzgląd powinien na aranżerów różnych zabaw i festynów lub przewodniczących komitetów czy stowarzyszeń wpływać hamująco w tym kierunku, by *nie urządzać bufetów z napojem alkoholowym,* bo to i dużo starań i zabiegów o zezwolenie, — nieraz nawet dość kosztownych, gdyż urzędy opłat skarbowych nie są w każdem mieście

powiatowem, następnie z każdem takiem zezwoleniem łączy się wiele różnych *warunków i ograniczeń* — a w razie ich niedotrzymania — grozi dotkliwa kara. A o ile chodzi o dochód — to ten przedstawia się najczęściej słabo a w każdym razie nie stoi w żadnym stosunku do wyłożonych trudów i kosztów — moralny zaś efekt — wiadomy. O tem wszystkiem należy więc pamiętać i dążyć usilnie do tego, by urządzane zabawy czy festyny obywały się bez wódki i piwa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Czytelnikowi. Pożyczka Konwersyjna 5-cioprocentowa z r. 1924 posiada wartość, lecz niższą od wartości nominalnej. Jest ona notowana na giełdzie papierów wartościowych i w tej chwili kurs jej waha się między 5 zł. 80 gr. a 6 zł. za jedną obligację wartości nominalnej 10 zł. — Jeżeli przeto posiada Pan więcej tych obligacyj n. p. 10 sztuk o wartości nominalnej łącznie 100 zł. to na podstawie notowań giełdowych w tej chwili przedstawiają one wartość 58 do 60 złotych.

Szaremu człowiekowi z Żywieczczyzny. Taryfę wynagrodzenia notarjuszy za ich czynności normuje rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 15 listopada 1935 Dz. U. Nr. 84. Wynagrodzenie to jest uzależnione od wartości przedmiotu kontraktu względnie aktu notarjalnego. I tak w szczególności przy wartości przedmiotu do 2000 zł. wynagrodzenie wynosi $1^1/_2$ proc., ponad 2000 do 10.000 zł. od pierwszych 2000 zł. — 30 złotych, od reszty 1 proc. Zatem w wypadku przez Pana podanym wynagrodzenie notarjusza wynosić będzie 34 zł.

Według najnowszej obowiązującej taryfy radjofonicznej, ulgowa opłata dla mieszkańców gmin wiejskich wynosi 12 zł. rocznie. Z przywileju tego mogą korzystać tylko zamieszkujący na obszarze gminy wiejskiej: a) właściciele, posiadacze lub dzierżawcy użytków rolnych, od których nie jest opłacany państwowy podatek gruntowy z zastosowaniem progresji, a którzy nie opłacają również państwowego podatku przemysłowego i których wyłącznem lub głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne, b) pracownicy folwarczni, c) służba domowa zatrudniona u rolników. Wymienieni muszą przedstawić na poczcie zaświadczenie zarządu gminnego, stwierdzające powyższe okoliczności.

Nadzór służbowy nad czynnościami komornika wykonuje naczelnik sądu grodzkiego. Jeżeli przeto komornik nie chce zwrócić kwoty, złożonej na przyjazd, który nie nastąpił, należy zwrócić się ze zażaleniem na jego postępowanie do naczelnika sądu grodzkiego.



Wielki przyjaciel Polski, Zmarły w Rzymie Kamerlengo św. Kolegjum, Kardynał Luigi Sincero. Jego następcą na urzędzie sekretarza św. Kongregacji Kościoła Wschodniego ma być podobno kard. Marmaggi z Warszawy.

Przepisy w sprawie postu dla diecezji krakowskiej

stosownie do obecnego prawa kościelnego są następujące:

1) Niedziele całego roku, jakoteż i święta uroczyste są wolne od postu.

2) W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu obowiązuje post co do ilości, nie zaś co do jakości t. zn. wolno w te dni spożywać raz dziennie pokarmy mięsne.

3) W piątki całego roku spożywanie potraw mięsnych jest zakazane. Wolno jednak używać do potraw wszelkich tłuszczów zwierzęcych.

4) W piątki i soboty Wielkiego Postu (z wyjątkiem Wielkiej Soboty, od południa bowiem niema postu i można spożywać pokarmy mięsne), obowiązuje post tak co do jakości, jak i ilości.

Ponadto w następujące dni roku obowiązuje **post co do ilości jak i jakości:**

a) W środę popielcową, dnia 26 lutego br.

b) W suche dni: 4, 6 i 7 marca, 3, 5 i 6 czerwca, 16, 18 i 19 września, 16, 18 i 19 grudnia.

c) W wigilje: Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji i Wszystkich Świętych.

Obowiązkowi postu od potraw mięsnych podlegają osoby, które ukończyły siódmy rok życia.

Obowiązkowi postu co do ilości podlegają osoby, które ukończyły 21 rok życia a nie rozpoczęły 60 roku, a zatem wolne są od tego rodzaju postu osoby przed ukończeniem 21-szym rokiem i po rozpoczętym 60 tym roku życia.

Jakkolwiek przepisy te ogólnego prawa kościelnego nie są zbyt ciężkie do zachowania — to jednak ze względu na obecne niezmiernie trudne warunki wyżywienia jakie panują w naszym kraju, tudzież dla uspokojenia sumienia wiernych Archidiecezji krakowskiej — Książę Arcybiskup Krakowski **udziela** stosownie do kan. 1245, § 2, Pr. kan., **następującej dyspenzy** aż do środy popielcowej w roku 1937:

1) We wszystkie soboty, w które przypada post, wolno używać potraw mięsnych i to 2 razy dziennie.

2) W poniedziałki, wtorki, środy (z wyjątkiem środy popielcowej i środy Suchych dni) i czwartki wielkiego postu wolno używać potraw mięsnych dwa razy dziennie.

Wszystkim osobom świeckim, zmuszonym jadać w restauracji — udzielamy dyspenzy na pożywanie potraw mięsnych we wszystkie dni całego roku, prócz środy popielcowej i Wielkiego Piątku. Tej samej dyspenzy udzielamy ludziom świeckim, podróżującym koleją żelazną.

Od obowiązku zachowania postu ścisłego, t. j. co do ilości (a nie co do jakości) wyjęte są osoby zajęte ciężką pracą, odbywające pieszą dalszą podróż, niewiasty karmiące niemowlęta i t. p.

Księża Proboszczowie mają władzę udzielania dyspenzy od postu tak poszczególnym osobom, jakoteż całym rodzinom, zamieszkałym w ich parafji, a także obcym chwilowo w obrębie ich parafji znajdującym się osobom, jeśliby dla słabości lub dla innej słusznej przyczyny potrzebowali ulgi w zachowaniu przykazania postu.

Do udzielenia dyspenzy są upoważnieni również Księża Ekspozyci, Administratorzy i Wikarjusze dodani do pomocy, którzy w zastępstwie chorych lub nieobecnych proboszczów, prowadzą kancelarję parafjalną.

Księżom Katechetom (wyjąwszy Księży Wikarych, uczących w szkołach w obrębie swej parafji udziela Arcypasterz władzy dyspenzowania od postu członków grona nauczycielskiego i uczniów szkół, w których uczą oraz ich rodzin.

Wszystkim zaś kapłanom, mającym w krak. archidiecezji jurysdykcję do słuchania spowiedzi w razie, gdyby penitentom trudno było udać się do własnego księdza proboszcza, Arcypasterz udziela władzy dyspenzowania od postu przy spowiedzi penitentów, jakoteż, jeśliby tego potrzeba wymagała, ich najbliższej rodziny, z którą wspólnie jedzą.

Wszyscy, którzy z dyspenzy udzielonej korzystać będą, złożą odpowiednią ich stanowi ofiarę na cele kościelne, którą należy odesłać do Kurji Książęco-Metropolitalnej w Krakowie wprost lub za pośrednictwem XX. Proboszczów lub Przełożonych zakonnych.

Ci zaś, którzy nie są w stanie złożyć ofiary, odmówią w te dnie, w które z dyspenzy korzystać będą: kapłani i klerycy psalm pokutny 50: „Miserere“ — inni: 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś Marjo i 5 razy westchnienie: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu, Chryste zmiłuj się nad nami“.

Obowiązek Komunji św. wielkanocnej.

Czas spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej w diecezji krakowskiej trwa w roku bieżącym od niedzieli Pięćdziesiątnicy (23 lutego) do niedzieli Trójcy Przenajśw. (7 czerwca). Kto w tym czasie nie przystąpi z własnej winy do Komunji św., grzeszy ciężko.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

54. *Powieść współczesna.*

— Znajda... Tam u sióstr w przytułku... to on mnie prześladował ciągle tem przezwiskiem znajda, aż ja przed nim uciekał i krył się w krzaki bzu, że mnie nikt nie umiał znaleść potem... A to on psiawiara był sam znajda... Przecie wiem od sióstr... podrzuciła go matka pode drzwi przytułku i tam pies go znalazł i wył w nocy, dopóki siostry nie wyszły za próg popatrzeć... Znajda! Ho, ho... ziemski obywatel za kradzione... Ja temu Józikowi jeszcze kiedy w oczy wygarnę wszystko. Niech bym ino dostał tego złodzieja w ręce... Ale on mnie się boi... No, i widzi pan dyrektor... ja się jego też bojać muszę... bo on może mnie jak nic kazać swoim ludziom sprzątnąć, żebym ja na niego prawdy im nie opowiedział... Znajda-obywatel...

Dyrektor milczał, tylko słuchał. Słowiczek nigdy tak poważnie z nim nie rozmawiał. Wiecznie humor jowialny krasił jego osobliwy sposób opowiadania, a już gdy był po kilku kieliszkach, to się w takiego zamieniał wesołka, iż goście w cukierence boki zrywali ze śmiechu. Były jednak tematy, które poruszając, Słowiczek jakgdyby przytomniejszy nagle, obchodził zręcznie, by się nie wygadać ze wszystkiem... Przedziwnie się pilnował w takich chwilach.

Ale teraz wyznawał przed dyrektorem gimnazjum rzeczy, z któremi zazwyczaj się krył, a mówił w sposób tak przytomny, że panu Marsowi nieprawdopodobnem wydawało się zestawienie tonu jego słów z buchającem mu z ust tchnieniem spirytusowem.

— Bo to było tak... Ja wtedy we Lwowie służyłem u jednego bogatego cukiernika... Dostawałem lody do pudła i z tem łaziłem po mieście, wykrzykując „Loooody"... Miałem spanie przy kuchni w ciemnej komórce.... Kucharka była stara i głucha, bo to inna kucharka u nich w pomieszkaniu, a gdzieindziej była kuchnia cukierni, gdzie się to wszystko słodkie fabrykowało do sklepu...

— I tam sobie pan znalazł żonę, prawda?

— Ale gdzie tam... Petronela nie ze Lwowa...

— Więc cóż było z tem spaniem w komórce u cukiernika?...

— Ano dostali lokatora... pokój se u nich najął... mówili, obywatel ziemski... dobra swoje ma... ale miał to jedno co na sobie ubranie i ten pysk cygański, którym ludzi tumanił...

— A cukiernik nie wiedział kogo pod dach przyjął... tak?

— Raz na noc na jakieś wesele swoich kumów czy krewniaków poszli z domu wszyscy, ino w kuchni ta stara głucha spała, a ja się nie liczę, wróciłem na noc do swojej komóreczki... uważa pan dyrektor... No, a tego lokatora to ja jeszcze na oczy nie zobaczyłem, bo ja ino na noce, a on co dopiero się sprowadził parę dni temu, czy jakoś tak...

— No, no... i cóż?

— Coś mnie budzi... jakiś hałas czy coś takiego... a tam bywało zawsze straszecznie cicho nocami, bo to na ogrody, daleko od ulicy... Ja wstaję... nadsłuchuję... Ktoś coś piłuje... coś rznie... wyraźnie taki był odgłos... A to przecie noc. Co jest psiawiara?... Lecę ja pociemku do kuchni... Kucharka chrapie jak najęta... kot na szafeczce ślepiami w mroku łypie... Słucham... Ano jest jakieś piłowanie i to całkiem jakby w samem mieszkaniu...

— A wiedziałeś pan, że w domu niema nikogo tej nocy...

— Właśnie, żem wiedział...

— Budzisz pan kucharkę...

— Bojałem się spłoszyć krzyczaniem na głuchą... A nuż tam złodzieje się zakradli... Cukiernik bogaty... znali go w mieście z tego... Więc ja cichcem drzwi do pokoju otwieram i widzę szafę odsuniętą od drzwi... A to szafa właśnie zastawiała drzwi do pokoju nowego lokatora, który miał na drugie schody wyjście od siebie... W mieszkaniu jasno. Słyszę dalej piłowanie i przez to mnie nie słychać, żem wlazł z kuchni...

— A to złodziej przy robocie... co?

— Lokator!

— Obywatel ziemski... Ha — ha — ha...

— Włosy mi na głowie stanęły, mówię panu dyrektorowi, z wielkiego strachu... bo cóż ja za głupstwo zrobiłem... Przecież ten złodziej przy sobie mógł mieć rewolwer... Niech ja pisnę, strzeli... Wysunąć się napowrót do kuchni, też się boję, bo usłyszy teraz... właśnie zrobiło się cicho, przestał piłować... Jeszcze coś majstruje całkiem pocichu... Ino się odwróci... zobaczyć mnie musi... jasno jest, światło se zaświecił do swej złodziejskiej roboty...

— A to się pan Słowiczek strachu najadł niemało...

— Ja tę noc tak pamiętam, panie dyrektorze, jakby to tydzień temu było, a nie tak dawno... bo to tuż przed wojną było... Widzę, jakby dziś, złodziej dobrał się do pieniędzy... a były tam i złota kosztowne z biżuterji paninej... Widzę, mówię panu, jakby dziś, tego złodzieja, jak się już dostał do tego skarbu... I nie wiem, co mam ze sobą zrobić... Wtem coś słychać od strony kuchni... On się odwraca w tę stronę i naraz widzi mnie w jasnem świetle i ja twarz jego widzę jak najwyraźniej... Poznaję go i mówię przez zęby: Józik!... A on do mnie: Znajda!... I na to sam pan domu przez drzwi kuchenne wchodzi i nas tak zastaje...

— Nie wiedząc kto złodziej, czy dwaj złodzieje...

— Józik cwaniak miał przygotowane okno otwarte i buch przez nie na ogród... Tyle go widzieli...

— W jego pokoju nic nie zostało?

— Nic wiedzieli kto, co, jak go szukać... przepadł!

— A pan Słowiczek nie powiedział, że go znał i wiedział kto to...

— Panie dyrektor... ja się przyznam, że mnie zawsze jakoś wstyd bywało powiedzieć w oczy ludziom, że ja taki znajda ze wsi wychowany w przytułku... Zawsze ja o tem milczał... i widzi pan dyrektor... tutaj w miasteczku też nikt nie wie o tej sprawie oprócz pana dyrektora jednego, któremu ja to wyznałem... To ten Józik psiawiara może tak dokuczał mi wtedy w przytułku tem przezwiskiem upartem znajda i znajda... że to mnie tak boli po dziś dzień... i starałem się, by ludzie nie wiedzieli tego o mnie.... Toż gdybym był wtedy powiedział, że to mój kolega z przytułku ten złodziej u cukiernika, to musiałbym się sam przyznać, że i ja znajda naprawdę... Taki biedny sierota, co nigdy matki nie znał ni ojca... Pomyśleć sobie o takiej krzywdzie, strach jak boli... I dlatego czasem ja muszę się upić... panie dyrektor... muszę... muszę,,, Kto winien, jak nie moi rodzice, co?... co?... *(C. d. n.)*



Próbne skoki na Olimpiadzie sportowej w Garmisch-Partenkirchen.

MODŁY O BEATYFIKACJĘ.

KU CZCI KRÓLOWEJ JADWIGI odbyły się w niedzielę uroczystości w 550-tą rocznicę ślubu z Jagiełłą. U grobu jej w katedrze wawelskiej zebrały się liczne rzesze, by po Mszy św. odprawionej przez JE. Księcia Metropolitę i gremjalnej Komunji św. odmówić wspólnie modlitwę o przyśpieszenie beatyfikacji. Nastrój w świątyni podnosiły piękne śpiewy chóru alumnów. W południe sala Złota Domu Katolickiego z trudem pomieściła uczestników akademji. W pierwszym rzędzie zasiadł dostojny promotor beatyfikacji Najprzew. Książę Metropolita Sapieha z gronem kanoników. Referat przypominający historyczne zasługi Jadwigi i uzasadniający pragnienie narodu, by corychlej została wyniesiona na ołtarze, wygłosił asystent Uniw. Jag. p. St. Trojanowski, a sprawę z dotychczasowych starań o to zdał gorliwy postulator procesu beatyfikacyjnego, ks. kan. Van Roy. Śpiewy artystyczne chóru Pedagogjum pod kierunkiem dra Życzkowskiego i p. Wiśniowskiej jako solistki, uzupełniły program nader udałej akademji. Zakończył ją hymn Nowowiejskiego „Ufajcie", jakgdyby symbolicznie zapewniający czcicieli Jadwigi że jej triumf niedaleki. Uroczystość odbyła się z inicjatywy Sodalicji Uczenic Szkół Średnich. Zorganizował ją ks. prof. Litwin.

Z Polski

Na 400-lecie urodzin ks. Skargi przypadające w r. bież., komitet jubileuszowy wydał odezwę, w której zostawiając szerokie pole inicjatywie lokalnej, poddał zainteresowanym zrzeszeniom i instytucjom dwa hasła. „Wysuwamy na pierwsze miejsce świętość jego życia, by w ten sposób przygotować warunki, potrzebne do podjęcia starań o jego beatyfikację. Powtóre pragniemy silnie podkreślić wskazania i nauki religijne, moralne oraz społeczno-polityczne tego niezrównanego wychowawcy narodu, który z zadziwiającą intuicją sięgał do głębin duszy polskiej, analizował ją świetnie i umiał znaleźć na jej rany i błędy trafne lekarstwa, po dzień dzisiejszy uderzająco aktualne. Wskazania te i nauki ukażą się w antologji jubileuszowej. Te dwa hasła będą nicią przewodnią ogólno-polskich uroczystości jubileuszowych w Krakowie. — Na czele komitetu stoją jako prezes dyr. Jakób Zachemski i jako sekretarz dyr. Michał Pelczar. Adres: Kraków, Sienna 5. Konto P.K.O.: 405.916.

W 900-ną rocznicę urodzin św. Stanisława Szczepanowskiego odbędzie się w diecezji tarnowskiej, do której należy Szczepanów, kolebka biskupa, uroczystość jubileuszowa, do której czynią się przygotowania.

O św. Stanisławie Biskupie pojawił się ciekawy artykuł Stanisława Szpotańskiego w „Kurjerze Warszawskim". Św. Stanisław — pisze on — rzucił klątwę na króla. Stało się to po raz pierwszy. Dawny jakiś kapłan pogański klątwyby takiej rzucić nie mógł. Ponad potęgą królewską ukazała się jakaś inna wielka potęga, ponad sprawiedliwością królewską jakaś inna sprawiedliwość. I tu od tego zaczyna się kult św. Stanisława w narodzie. Św. Stanisław w tradycji, w uczuciu zbiorowem stanął przeciwko najmożniejszym, jedynym, którzy się wówczas mogli nazywać narodem, w obronie uciemiężonych, będących niczem, swoim postępkiem przeto do społeczeństwa, do narodu, do prawa ich wprowadził, narodem ich uczynił i za nich śmierć poniósł. Klątwa więc św. Stanisława była w najwyższym stopniu czynem narodowym, bo wymierzała sprawiedliwość ogromnym, poza dworem królewskim znajdującym się masom i poruszyła je przez to narodowo. W dalszym ciągu działała i jako czyn państwowy, bo już później tworząca się legenda uczyniła z postaci św. Stanisława symbol nadziei połączenia się w jedno państwo rozkawałkowanego na dzielnice dziedzictwa Krzywoustego. Od św. Stanisława więc zaczyna się złączenie w Polsce idei chrześcijańskiej z ideą narodową, a że kult dla jego osoby obejmuje w Polsce wszystkie stany, następuje w nim połączenie uczuciowe wszystkich Polaków. Śmierć św. Stanisława stała się przeżyciem całego narodu, przyczyniła się więc do wytworzenia ogólnej świadomości narodowej.

Katolicka myśl wychowawcza. Pod takim tytułem Naczelny Instytut Akcji Katolickiej zorganizuje drugie studjum Katolickie o rodzinie na wzór niedawno odbytego w Poznaniu. Odbywać się ono będzie od 30 sierpnia do 3 września w Wilnie.

Srebrne gody małżeńskie obchodzą we Lwowie 24 rodziny należące do Arcybractwa Matek Chrześcijańskich. Po Mszy św. Arcybiskup wręczył im imienne dyplomy z błogosławieństwem papieskiem.

Precz z biurokracją! Min. Raczkiewicz wydał okólnik zalecający urzędnikom zmniejszenie formalności przy załatwianiu podań. Treść tego okólnika odsłania smutny obraz tego, jak nasza biurokracja stoi daleko od życia i potrzeb społeczeństwa.

Pęd do oświaty jest ogromny — stwierdził min. Świętosławski w Senacie — czego dowodem choćby to, że mamy na 40.000 studentów uniwers., 8.000 synów włościan i robotników.

Kurnik za 45.000 zł. Straszne rzeczy opowiadał w Senacie b. min. Kozłowski. Zwiedzał np. jakąś szkołę rolniczą, w której było tyle uczenic co nauczycielek, a na podwórzu stał kurnik, którego koszt budowy wyniósł 45 tysięcy zł.

W imię prawdy notujemy kilka zdań z listu b. ministra Pierackiego, który ogłosił w dziennikach sprostowanie wiadomości o stratach, jakie poniósł Lwów przez przeniesienie do stolicy Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych. Prace drukarskie i introligatorskie, jak się z tego listu okazuje, wykonywane są nadal we Lwowie, a prac tych jest tam nawet więcej. W roku 1933, poza groszową „biblioteczką szkoły powszechnej", wydawnictwo drukowało 52 książki w 451.000 egzemplarzy, zaś w roku 1935, t. j. po przeniesieniu się do Warszawy, Wydawnictwo drukowało 65 książek w 1.516.000 egzemplarzy z czego na drukarnie i introligatornie lwowskie wypadło 62 książki w 1.452.000 egzemplarzy, a drukarnie i introligatornie warszawskie 3 książki w 64.000 egzemplarzy (druku tych ostatnich nie mogły się podjąć drukarnie lwowskie). Obecnie w drukarniach wyłącznie lwowskich drukuje się 11 książek w 222.000 egzemplarzy.

W sprawie „kartelu" podręcznikowego, na który prasa sarka od pewnego czasu, wytykając zwłaszcza fakt, że autorami książek szkolnych są urzędnicy ministerjalni, którzy je sami sobie kwalifikują, wyszło na jaw kto z nich stoi na czele tej komisji kwalifikującej podręczniki. Jest nim specjalista od nauczania języka polskiego wizytator Drzewieski. Do niedawna zwał się Mandelbaum. Jest jednym z przywódców lewicowych Związku Nauczycielstwa. O jego przeszłości dowiadujemy się z dzieła ks. prałata Rutkowskiego („Biskup Antoni Małecki", str. 64-ta), który pisze m. in. tak o czasach rewolucji bolszewickiej w Rosji, jako jedna z jej ofiar: „Z pośród komunistów, którzy działali wtedy na terenie Petersburga i wyróżnili się specjalną „gorliwością", zanotować możemy następujące, powszechnie znane nazwiska: Leszczyński, Mandelbaum (obecnie Drzewieski), Montwiłł, Pawłowicz, Piątkowski, Przygodzki, Rudomino—Dusiacki, Szlezinger, Tellenbor, Wąsowicz". I taki pan decyduje, na jakim podręczniku ma się uczyć w szkole nasza młodzież...

Jak się odżywiamy — o tem mówią cyfry porównawcze z innemi krajami. Jaj zjada rocznie Polak 72, Francuz 172, Kanadyjczyk 300. Spożycie cukru u nas spadło o 17 proc. Gdy w Australji wypada na głowę ludności rocznie 82 kg. cukru, u nas 8 razy mniej, bo 11,5 kg. Spożycie pieczywa zmniejszyło się ostatnio o 22,5 proc. Zapotrzebowanie nafty spadło o 28 proc. Spożycie soli z 17,5 kg. spadło do 11,3. Zapałek w 1934 zakupiono o 125 miljonów pudełek mniej niż w 1932. Natomiast spożycie wódki skutkiem potanienia wyrobów monopolowych wykazuje wzrost w ostatnich 3 latach. Dobry znawca rzeczy p. Mikołaj Skiba obliczył, że gdyby zapas napojów alkoholowych w jednym roku wypitych w Polsce zlać w jedno miejsce, trzebaby wykopać jezioro 1000 m. długości, 2 m. głębokości, 174 szerokość. Gdyby na dnie tego jeziora ustawić ludzi obok siebie po 9 osób na 1 m. kw., to w tym alkoholu pojemności półczwarta miljona hektolitrów utonęłoby 1,569.150 ludzi! Czy te cyfry nie każą ratować społeczeństwo przed zalewem alkoholizmu...

Muzeum w Belwederze będzie częściowo otwarte już w lecie.

Min. Beck wybiera się w podróż do Belgji i zapewne wstąpi też do Paryża. Mówiono, że jedzie do Londynu, lecz zaprzeczono temu, by w czasie ciężkiej żałoby miał odwiedzać Anglję.

Niemiecki minister sprawiedliwości dr. Franck bawi w Polsce i zaznajamia się z naszem sądownictwem, a naszym polityków zachwala stosunki w Rzeszy.

Dyplomatyczne polowania w Puszczy Białowieskiej już się zaczęły: zapowiedzeni dygnitarze niemieccy przyjechali. Zobaczymy — co upolują poza zwierzyną...

Mianowanie p. Koca prezesem Banku Polskiego wywołało, sądząc z prasy londyńskiej i paryskiej, dobre wrażenie w kołach francuskich zagranicą, gdzie uważają go za przeciwnika niebezpiecznych eksperymentów. P. Koc bawi teraz znowu w Paryżu.

Wiceministrem skarbu został dr. Ferdynand Świtalski.

Wiceministrem przemysłu i handlu został p. Mieczysław Sokołowski.

Wiceministrem poczt i telegrafów został p. Tadeusz Argasiński.

W Wielkopolsce prezesem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej został wybitny działacz społeczny, dr. Jan Paruszewski, naczelnik wydziału Prokuratorji Generalnej w Poznaniu.

Wykład bezwyznaniowca w państwowej szkole. W Kaliszu w sali państwowego gimnazjum Anny Jagiellonki staraniem Dyrektorów Szkół Średnich odbył się odczyt p. Florjana Znanieckiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego p. t. „Życie polskie a kultura polska". Publiczność licznie się zebrała. Polecono również przyjść młodzieży szkolnej wyższych klas szkół średnich. Na wstępie p. prof. Znaniecki przedstawił się słuchaczom jako bezwyznaniowiec, oświadczając „katolikiem nie jestem, do Kościoła katolickiego nie należę, dogmatów Kościoła nie uznaję, w praktykach Kościoła udziału nie biorę", jak również zapewnił, że rola Kościoła katolickiego się kończy. Powstały na sali szmery oburzenia. Kiedy odczyt się skończył, p. dr. Aleksandra Skocka, przełożona gimnazjum, wystąpiła z podziękowaniem. A wo-

KORNEL BOGORIA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

54. *Powieść współczesna.*

— Znajda... Tam u sióstr w przytułku... to on mnie prześladował ciągle tem przezwiskiem znajda, aż ja przed nim uciekał i krył się w krzaki bzu, że mnie nikt nie umiał znaleść potem... A to on psiawiara był sam znajda... Przecie wiem od sióstr... podrzuciła go matka pode drzwi przytułku i tam pies go znalazł i wył w nocy, dopóki siostry nie wyszły za próg popatrzeć... Znajda! Ho, ho... ziemski obywatel za kradzione... Ja temu Józikowi jeszcze kiedy w oczy wygarnę wszystko. Niech bym ino dostał tego złodzieja w ręce... Ale on mnie się boi... No, i widzi pan dyrektor... ja się jego też bojać muszę... bo on może mnie jak nic kazać swoim ludziom sprzątnąć, żebym ja na niego prawdy im nie opowiedział... Znajda-obywatel...

Dyrektor milczał, tylko słuchał. Słowiczek nigdy tak poważnie z nim nie rozmawiał. Wiecznie humor jowialny krasił jego osobliwy sposób opowiadania, a już gdy był po kilku kieliszkach, to się w takiego zamieniał wesołka, iż goście w cukierence boki zrywali ze śmiechu. Były jednak tematy, które poruszając, Słowiczek jakgdyby przytomniejszy nagle, obchodził zręcznie, by się nie wygadać ze wszystkiem... Przedziwnie się pilnował w takich chwilach.

Ale teraz wyznawał przed dyrektorem gimnazjum rzeczy, z któremi zazwyczaj się krył, a mówił w sposób tak przytomny, że panu Marsowi nieprawdopodobnem wydawało się zestawienie tonu jego słów z buchającem mu z ust tchnieniem spirytusowem.

— Bo to było tak... Ja wtedy we Lwowie służyłem u jednego bogatego cukiernika... Dostawałem lody do pudła i z tem łaziłem po mieście, wykrzykując „Loooody"... Miałem spanie przy kuchni w ciemnej komórce.... Kucharka była stara i głucha, bo to inna kucharka u nich w pomieszkaniu, a gdzieindziej była kuchnia cukierni, gdzie się to wszystko słodkie fabrykowało do sklepu...

— I tam sobie pan znalazł żonę, prawda?

— Ale gdzie tam... Petronela nie ze Lwowa...

— Więc cóż było z tem spaniem w komórce u cukiernika?...

— Ano dostali lokatora... pokój se u nich najął... mówili, obywatel ziemski... dobra swoje ma... ale miał to jedno co na sobie ubranie i ten pysk cygański, którym ludzi tumanił...

— A cukiernik nie wiedział kogo pod dach przyjął... tak?

— Raz na noc na jakieś wesele swoich kumów czy krewniaków poszli z domu wszyscy, ino w kuchni ta stara głucha spała, a ja się nie liczę, wróciłem na noc do swojej komóreczki... uważa pan dyrektor... No, a tego lokatora to ja jeszcze na oczy nie zobaczyłem, bo ja ino na noce, a on co dopiero się sprowadził parę dni temu, czy jakoś tak...

— No, no... i cóż?

— Coś mnie budzi... jakiś hałas czy coś takiego... a, tam bywało zawsze straszecznie cicho nocami, bo to na ogrody, daleko od ulicy... Ja wstaję... nadsłuchuję... Ktoś coś piłuje... coś rznie... wyraźnie taki był odgłos... A to przecie noc. Co jest psiawiara?... Lecę ja pociemku do kuchni... Kucharka chrapie jak najęta... kot na szafeczce ślepiami w mroku łypie... Słucham... Ano jest jakieś piłowanie i to całkiem jakby w samem mieszkaniu...

— A wiedziałeś pan, że w domu niema nikogo tej nocy...

— Właśnie, żem wiedział...

— Budzisz pan kucharkę...

— Bojałem się spłoszyć krzyczaniem na głuchą... A nuż tam złodzieje się zakradli... Cukiernik bogaty... znali go w mieście z tego... Więc ja cichcem drzwi do pokoju otwieram i widzę szafę odsuniętą od drzwi... A to szafa właśnie zastawiała drzwi do pokoju nowego lokatora, który miał na drugie schody wyjście od siebie... W mieszkaniu jasno. Słyszę dalej piłowanie i przez to mnie nie słychać, żem wlazł z kuchni...

— A to złodziej przy robocie... co?

— Lokator!

— Obywatel ziemski... Ha — ha — ha...

— Włosy mi na głowie stanęły, mówię panu dyrektorowi, z wielkiego strachu... bo cóż ja za głupstwo zrobiłem... Przecież ten złodziej przy sobie mógł mieć rewolwer... Niech ja pisnę, strzeli... Wysunąć się napowrót do kuchni, też się boję, bo usłyszy teraz... właśnie zrobiło się cicho, przestał piłować... Jeszcze coś majstruje całkiem pocichu... Ino się odwróci... zobaczyć mnie musi... jasno jest, światło se zaświecił do swej złodziejskiej roboty...

— A to się pan Słowiczek strachu najadł niemało...

— Ja tę noc tak pamiętam, panie dyrektorze, jakby to tydzień temu było, a nie tak dawno... bo to tuż przed wojną było... Widzę, jakby dziś, złodziej dobrał się do pieniędzy... a były tam i złota kosztowne z biżuterji paninej... Widzę, mówię panu, jakby dziś, tego złodzieja, jak się już dostał do tego skarbu... I nie wiem, co mam ze sobą zrobić... Wtem coś słychać od strony kuchni... On się odwraca w tę stronę i naraz widzi mnie w jasnem świetle i ja twarz jego widzę jak najwyraźniej... Poznaję go i mówię przez zęby: Józik!... A on do mnie: Znajda!... I na to sam pan domu przez drzwi kuchenne wchodzi i nas tak zastaje...

— Nie wiedząc kto złodziej, czy dwaj złodzieje...

— Józik cwaniak miał przygotowane okno otwarte i buch przez nie na ogród... Tyle go widzieli...

— W jego pokoju nic nie zostało?

— Nie wiedzieli kto, co, jak go szukać... przepadł!

— A pan Słowiczek nie powiedział, że go znał i wiedział kto to...

— Panie dyrektor... ja się przyznam, że mnie zawsze jakoś wstyd bywało powiedzieć w oczy ludziom, że ja taki znajda ze wsi wychowany w przytułku... Zawsze ja o tem milczał... i widzi pan dyrektor... tutaj w miasteczku też nikt nie wie o tej sprawie oprócz pana dyrektora jednego, któremu ja to wyznałem... To ten Józik psiawiara może tak dokuczał mi wtedy w przytułku tem przezwiskiem uparciem znajda i znajda... że to mnie tak boli po dziś dzień... i starałem się, by ludzie nie wiedzieli tego o mnie.... Toż gdybym był wtedy powiedział, że to mój kolega z przytułku ten złodziej u cukiernika, to musiałbym się sam przyznać, że i ja znajda naprawdę... Taki biedny sierota, co nigdy matki nie znał ni ojca... Pomyśleć sobie o takiej krzywdzie, strach jak boli... I dlatego czasem ja muszę się upić... panie dyrektor... muszę... muszę... Kto winien, jak nie moi rodzice, co?... co?... *(C. d. n.)*



Próbne skoki na Olimpiadzie sportowej w Garmisch-Partenkirchen.

MODŁY O BEATYFIKACJĘ.

KU CZCI KRÓLOWEJ JADWIGI odbyły się w niedzielę uroczystości w 550-tą rocznicę ślubu z Jagiełłą. U grobu jej w katedrze wawelskiej zebrały się liczne rzesze, by po Mszy św. odprawionej przez JE. Księcia Metropolitę i gremjalnej Komunji św. odmówić wspólnie modlitwę o przyśpieszenie beatyfikacji. Nastrój w świątyni podnosiły piękne śpiewy chóru alumnów. W południe sala Złota Domu Katolickiego z trudem pomieściła uczestników akademji. W pierwszym rzędzie zasiadł dostojny promotor beatyfikacji Najprzew. Książę Metropolita Sapieha z gronem kanoników. Referat przypominający historyczne zasługi Jadwigi i uzasadniający pragnienie narodu, by corychlej została wyniesiona na ołtarze, wygłosił asystent Uniw. Jag. p. St. Trojanowski, a sprawę z dotychczasowych starań o to zdał gorliwy postulator procesu beatyfikacyjnego, ks. kan. Van Roy. Śpiewy artystyczne chóru Pedagogjum pod kierunkiem dra Życzkowskiego i p. Wiśniowskiej jako solistki, uzupełniły program nader udałej akademji. Zakończył ją hymn Nowowiejskiego „Ufajcie", jakgdyby symbolicznie zapewniający czcicieli Jadwigi że jej triumf niedaleki. Uroczystość odbyła się z inicjatywy Sodalicji Uczenic Szkół Średnich. Zorganizował ją ks. prof. Litwin.

Z Polski

Na 400-lecie urodzin ks. Skargi przypadające w r. bież., komitet jubileuszowy wydał odezwę, w której zostawiając szerokie pole inicjatywie lokalnej, poddał zainteresowanym zrzeszeniom i instytucjom dwa hasła. „Wysuwamy na pierwsze miejsce świętość jego życia, by w ten sposób przygotować warunki, potrzebne do podjęcia starań o jego beatyfikację. Powtóre pragniemy silnie podkreślić wskazania i nauki religijne, moralne oraz społeczno-polityczne tego niezrównanego wychowawcy narodu, który z zadziwiającą intuicją sięgał do głębin duszy polskiej, analizował ją świetnie i umiał znaleźć na jej rany i błędy trafne lekarstwa, po dzień dzisiejszy uderzająco aktualne. Wskazania te i nauki ukażą się w antologji jubileuszowej. Te dwa hasła będą nicią przewodnią ogólno-polskich uroczystości jubileuszowych w Krakowie. — Na czele komitetu stoją jako prezes dyr. Jakób Zachemski i jako sekretarz dyr. Michał Pelczar. Adres: Kraków, Sienna 5. Konto P.K.O.: 405.916.

W 900-ną rocznicę urodzin św. Stanisława Szczepanowskiego odbędzie się w diecezji tarnowskiej, do której należy Szczepanów, kolebka biskupa, uroczystość jubileuszowa, do której czynią się przygotowania.

O św. Stanisławie Biskupie pojawił się ciekawy artykuł Stanisława Szpotańskiego w „Kurjerze Warszawskim". Św. Stanisław — pisze on — rzucił klątwę na króla. Stało się to po raz pierwszy. Dawny jakiś kapłan pogański klątwyby takiej rzucić nie mógł. Ponad potęgą królewską ukazała się jakaś inna wielka potęga, ponad sprawiedliwością królewską jakaś inna sprawiedliwość. I tu od tego zaczyna się kult św. Stanisława w narodzie. Św. Stanisław w tradycji, w uczuciu zbiorowem stanął przeciwko najmożniejszym, jedynym, którzy się wówczas mogli nazywać narodem, w obronie uciemiężonych, będących niczem, swoim postępkiem przeto do społeczeństwa, do narodu, do prawa ich wprowadził, narodem ich uczynił i za nich śmierć poniósł. Klątwa więc św. Stanisława była w najwyższym stopniu czynem narodowym, bo wymierzała sprawiedliwość ogromnym, poza dworem królewskim znajdującym się masom i poruszyła je przez to narodowo. W dalszym ciągu działała i jako czyn państwowy, bo już później tworząca się legenda uczyniła z postaci św. Stanisława symbol nadziei połączenia się w jedno państwo rozkawałkowanego na dzielnice dziedzictwa Krzywoustego. Od św. Stanisława więc zaczyna się złączenie w Polsce idei chrześcijańskiej z ideą narodową, a że kult dla jego osoby obejmuje w Polsce wszystkie stany, następuje w nim połączenie uczuciowe wszystkich Polaków. Śmierć św. Stanisława stała się przeżyciem całego narodu, przyczyniła się więc do wytworzenia ogólnej świadomości narodowej.

Katolicka myśl wychowawcza. Pod takim tytułem Naczelny Instytut Akcji Katolickiej zorganizuje drugie studjum Katolickie o rodzinie na wzór niedawno odbytego w Poznaniu. Odbywać się ono będzie od 30 sierpnia do 3 września w Wilnie.

Srebrne gody małżeńskie obchodzą we Lwowie 24 rodziny należące do Arcybractwa Matek Chrześcijańskich. Po Mszy św. Arcybiskup wręczył im imienne dyplomy z błogosławieństwem papieskiem.

Precz z biurokracją! Min. Raczkiewicz wydał okólnik zalecający urzędnikom zmniejszenie formalności przy załatwianiu podań. Treść tego okólnika odsłania smutny obraz tego, jak nasza biurokracja stoi daleko od życia i potrzeb społeczeństwa.

Pęd do oświaty jest ogromny — stwierdził min. Świętosławski w Senacie — czego dowodem choćby to, że mamy na 40.000 studentów uniwers., 8.000 synów włościan i robotników.

Kurnik za 45.000 zł. Straszne rzeczy opowiadał w Senacie b. min. Kozłowski. Zwiedzał np. jakąś szkołę rolniczą, w której było tyle uczenic co nauczycielek, a na podwórzu stał kurnik, którego koszt budowy wyniósł 45 tysięcy zł.

W imię prawdy notujemy kilka zdań z listu b. ministra Pierackiego, który ogłosił w dziennikach sprostowanie wiadomości o stratach, jakie poniósł Lwów przez przeniesienie do stolicy Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych. Prace drukarskie i introligatorskie, jak się z tego listu okazuje, wykonywane są nadal we Lwowie, a prac tych jest tam nawet więcej. W roku 1933, poza groszową „bibljoteczką szkoły powszechnej", wydawnictwo drukowało 52 książki w 451.000 egzemplarzy, zaś w roku 1935, t. j. po przeniesieniu się do Warszawy, Wydawnictwo drukowało 65 książek w 1.516.000 egzemplarzy z czego na drukarnie i introligatornie lwowskie wypadło 62 książki w 1.452.000 egzemplarzy, a drukarnie i introligatornie warszawskie 3 książki w 64.000 egzemplarzy (druku tych ostatnich nie mogły się podjąć drukarnie lwowskie). Obecnie w drukarniach wyłącznie lwowskich drukuje się 11 książek w 222.000 egzemplarzy.

W sprawie „kartelu" podręcznikowego, na który prasa sarka od pewnego czasu, wytykając zwłaszcza fakt, że autorami książek szkolnych są urzędnicy ministerjalni, którzy je sami sobie kwalifikują, wyszło na jaw kto z nich stoi na czele tej komisji kwalifikującej podręczniki. Jest nim specjalista od nauczania języka polskiego wizytator Drzewieski. Do niedawna zwał się Mandelbaum. Jest jednym z przywódców lewicowych Związku Nauczycielstwa. O jego przeszłości dowiadujemy się z dzieła ks. prałata Rutkowskiego („Biskup Antoni Małecki", str. 64-ta), który pisze m. in. tak o czasach rewolucji bolszewickiej w Rosji, jako jedna z jej ofiar: „Z pośród komunistów, którzy działali wtedy na terenie Petersburga i wyróżnili się specjalną „gorliwością", zanotować możemy następujące, powszechnie znane nazwiska: Leszczyński, Mandelbaum (obecnie Drzewieski), Montwiłł, Pawłowicz, Piątkowski, Przygodzki, Rudomino—Dusiacki, Szlezinger, Tellenbor, Wąsowicz". I taki pan decyduje, na jakim podręczniku ma się uczyć w szkole nasza młodzież...

Jak się odżywiamy — o tem mówią cyfry porównawcze z innemi krajami. Jaj zjada rocznie Polak 72, Francuz 172, Kanadyjczyk 300. Spożycie cukru u nas spadło o 17 proc. Gdy w Australji wypada na głowę ludności rocznie 82 kg. cukru, u nas 8 razy mniej, bo 11,5 kg. Spożycie pieczywa zmniejszyło się ostatnio o 22,5 proc. Zapotrzebowanie nafty spadło o 28 proc. Spożycie soli z 17,5 kg. spadło do 11,3. Zapałek w 1934 zakupiono o 125 miljonów pudełek mniej niż w 1932. Natomiast spożycie wódki skutkiem potanienia wyrobów monopolowych wykazuje wzrost w ostatnich 3 latach. Dobry znawca rzeczy p. Mikołaj Skiba obliczył, że gdyby zapas napojów alkoholowych w jednym roku wypitych w Polsce zlać w jedno miejsce, trzebaby wykopać jezioro 1000 m. długości, 2 m. głębokości, 174 szerokość. Gdyby na dnie tego jeziora ustawić ludzi obok siebie po 9 osób na 1 m. kw., to w tym alkoholu pojemności półczwarta miljona hektolitrów utonęłoby 1,569.150 ludzi! Czy te cyfry nie każą ratować społeczeństwo przed zalewem alkoholizmu...

Muzeum w Belwederze będzie częściowo otwarte już w lecie.

Min. Beck wybiera się w podróż do Belgji i zapewne wstąpi też do Paryża. Mówiono, że jedzie do Londynu, lecz zaprzeczono temu, by w czasie ciężkiej żałoby miał odwiedzać Anglję.

Niemiecki minister sprawiedliwości dr. Franck bawi w Polsce i zaznajamia się z naszem sądownictwem, a naszym polityków zachwala stosunki w Rzeszy.

Dyplomatyczne polowania w Puszczy Białowieskiej już się zaczęły: zapowiedzeni dygnitarze niemieccy przyjechali. Zobaczymy — co upolują poza zwierzyną...

Mianowanie p. Koca prezesem Banku Polskiego wywołało, sądząc z prasy londyńskiej i paryskiej, dobre wrażenie w kołach francuskich zagranicą, gdzie uważają go za przeciwnika niebezpiecznych eksperymentów. P. Koc bawi teraz znowu w Paryżu.

Wiceministrem skarbu został dr. Ferdynand Świtalski.

Wiceministrem przemysłu i handlu został p. Mieczysław Sokołowski.

Wiceministrem poczt i telegrafów został p. Tadeusz Argasiński.

W Wielkopolsce prezesem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej został wybitny działacz społeczny, dr. Jan Paruszewski, naczelnik wydziału Prokuratorji Generalnej w Poznaniu.

Wykład bezwyznaniowca w państwowej szkole. W Kaliszu w sali państwowego gimnazjum Anny Jagiellonki staraniem Dyrektorów Szkół Średnich odbył się odczyt p. Florjana Znanieckiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego p. t. „Życie polskie a kultura polska". Publiczność licznie się zebrała. Polecono również przyjść młodzieży szkolnej wyższych klas szkół średnich. Na wstępie p. prof. Znaniecki przedstawił się słuchaczom jako bezwyznaniowiec, oświadczając „katolikiem nie jestem, do Kościoła katolickiego nie należę, dogmatów Kościoła nie uznaję, w praktykach Kościoła udziału nie biorę", jak również zapewnił, że rola Kościoła katolickiego się kończy. Powstały na sali szmery oburzenia. Kiedy odczyt się skończył, p. dr. Aleksandra Skocka, przełożona gimnazjum, wystąpiła z podziękowaniem. A wo-

bec tego nikt nie odważył się na sali gimnazjalnej protestować. Dopiero po wyjściu z sali inteligencja polsko-katolicka wyrażała dość głośno swe oburzenie. Występ p. prof. Znanieckiego nie mógł być niespodzianką dla organizatorów, gdyż Kaliszowi jest zbyt znana jego bezwyznaniowość. Jednakże zdziwienie wywołało wytsąpienie p. dr. Skockiej, która odkryła swą przyłbicę. Takie jawne podziękowanie młodzież szkolna przyjęła jako aprobatę poglądów prelegenta. P. minister Wacław Jędrzejewicz, w maju, wizytując szkoły kaliskie, w tem właśnie gimnazjum zaznaczył, że rząd polski chce, aby młodzież była wychowywana religijnie. Jak to pogodzić?

Gitla Łaja Sieradzka, uczenica VI. klasy szkoły powsz. w miasteczku Koźminek pod Kaliszem, publicznie zbezcześciła medalik koleżanki-katoliczki, opluła go parokrotnie i nie chciała przeprosić. Kierowniczka szkoły odmówiła rodzicom satysfakcji, co wielkie wywołało wzburzenie wśród ludności katolickiej. Nareszcie po kilku tygodniach dopiero inspektor szkolny przeprowadził dochodzenia i usunął winną uczenicę ze szkoły.

Przykład godzien naśladowania. Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu wycofała z obiegu i narażając się na duże straty — przeznaczyła na zniszczenie książki Zegadłowicza, które wydała przedtem, nim pojawiły się jego pornograficzne „Zmory".

O sto procent wzrosła w Polsce liczba czasopism treści religijnej. W 1927 było ich 131, w latach następnych cyfra ta rosła w ten sposób: 182, 205, 207, 222, 229, 235, wreszcie w 1934 r. 265. Również powiększa się stale liczba pism naukowych. Jest to objaw bardzo pocieszający w naszych stosunkach.

Zjazd przeciwgruźliczy ogólnopolski odbędzie się w Wilnie 31 maja.

Zula Pogorzelska, spopularyzowana przez radjo i kino w całej Polsce utalentowana artystka piosenkowa zmarła po dłuższej chorobie.

Miljon kilometrów w powietrzu przebył w służbie „Lotu" najstarszy pilot polski Burzyński od r. 1923. Pierwszy nasz „miljoner" powietrzny!

Kolejka linowa na Kasprowy Wierch zostanie uruchomiona w 2 terminach: 23 lutego dolny odcinek linji Kuźnice-Myślenickie Turnie, a 1 marca górny odcinek do Kasprowego. Z Kuźnic na Kasprowy opłata wynosić będzie 5 zł. Wycieczki zbiorowe mają korzystać z ulg.

Poczta lotnicza bardzo potaniała, bo za przewóz listu aeroplanem dopłaca się tylko 5 groszy do opłaty zwykłej obowiązującej dla przewozu poczty w komunikacji lądowej.

Cenę spirytusu dla celów przemysłowych obniżono. Denaturatu litr w blaszance zamiast 95 gr. kosztuje 75 gr.

W Lipowej pow. Żywiec bandyci napadli na plebanję i pod nieobecność proboszcza steroryzowawszy służbę, splądrowali dom.

Ze świata

Po dłuższym pobycie w Polsce ks. prałat Ostrowski, który nas niedawno odwiedził w Krakowie, odpłynie w tych dniach morzami do Mandżurji, by powrócić na swą daleką placówkę w Charbinie.

Wnuk Mickiewicza, okulista dr. Ludwik Górecki, syn poety ożeniony z Marją Mickiewiczówną, zmarł w Paryżu, gdzie żyje jeszcze w sędziwym wieku syn wieszcza, Józef.

Szczerego przyjaciela straciła Polska ze śmiercią znakomitego publicysty francuskiego i historyka Jakóba Bainville.

Włochy mogą zmobilizować 7 milj. ludzi — woła prasa Mussoliniego dla zapewnienia świata, że nie boją się klęski w Afryce, dokąd posłano dotychczas tylko 300 tysięcy żołnierzy. W ostatnich dniach w Abisynji Włosi zwyciężają pod Makalle.

W Paryżu, w czasie rozpraw parlamentarnych nad sojuszem francusko-sowieckim, na jadącego autem z gmachu Izby przywódcę socjalistów Żyda Bluma napadli bojowcy partyj prawicowych i pobili go aż do krwi. Prezes Izby oraz premjer w ... [illegible] ... zamach a rząd rozwiązał ligi prawicowe, jak „Action francaise" i związek Kamelotów królewskich.



W Uniwersytecie Gregorjańskim w Rzymie otwarto uroczyście kurs Akcji Katolickiej dla alumnów seminarjów włoskich i obcych, m. in. polskich. Przemówienie inauguracyjne poświęcono zagadnieniom Akcji Katolickiej wśród młodej inteligencji, na niebezpieczeństwo bowiem odradzającego się pogaństwa i komunizmu najbardziej dziś narażeni są studenci, których należy przez specjalne sodalicje ocalić od utraty wiary i pesymizmu powodowanego przez kryzys gospodarczy, a szerzonego przez komunizm. Pierwszy wykład na kursie miał za temat apostolstwo kobiety w Akcji Katolickiej.

W Davos w Szwajcarji Żyd, syn rabina z Jugosławji, zabił Niemca, wybitnego działacza hitlerowskiego — „dla pomszczenia swych współwyznawców". Morderstwo to wywołało wzburzenie w Niemczech, a pogrzeb zmieniono w manifestację polityczną.

W Czechosłowacji rząd projektował kodeks cywilny, według którego zawarcie ślubu cywilnego miało być obowiązujące małżonków. Teraz pod wpływem katolików, którzy przeciw temu protestowali stanowczo, premjer Hodża oświadczył, że rząd z projektu usuwa odpowiednie paragrafy, wobec czego ślub cywilny poza kościelnym nie będzie katolików obowiązywał. Dowód to, jak w Czechosłowacji postępy robi akcja katolików zorganizowanych.

W celu uzyskania wpływu na radjo zbierze się w maju w Pradze międzynarodowy kongres radjowy, którego głównym celem będzie wskazać katolickim stowarzyszeniom radjowym w poszczególnych krajach, co mają robić, by usunąć istniejące dotychczas zaniedbania w kierownictwie programów radjowych. Polska będzie reprezentowana na tym kongresie. Weźmie też udział dyrektor radja watykańskiego.

Kakao ofiarowują Polsce Niemcy zamiast miljonowej gotówki należącej się nam od Rzeszy za przejazdy pociągów do Prus przez nasze Pomorze. Dowcipni...

Walka o chorągiew Chrystusową. W miejscowości Rasheid koło Trewiru, proboszcz Muth wywiesił na słupie na środku placu przed kościołem chorągiew Chrystusową, którą miejscowy burmistrz nakazał zdjąć. Żądaniu temu, powtórzonemu kilkakrotnie, nie uczyniono zadość. Wówczas została wezwana „na pomoc" policja, której burmistrz kazał usunąć „prowokacyjną" chorągiew. Gdy policja wkroczyła na plac, rozległ się dźwięk dzwonu kościelnego, a w chwilę potem nadbiegło około 200-tu wieśniaków, którzy zabarykadowali dostęp do sztandaru wozami, drabinami, pługami i wszelkiego rodzaju narzędziami rolniczemi. Dopiero na skutek telefonu do sąsiedniej miejscowości przybyła pomoc i przedstawiciele władz mogli wykonać rozkaz burmistrza. Teraz sąd skazał proboszcza na 15 miesięcy więzienia, a 25-ciu wieśniaków, na karę więzienia od 8 do 10-ciu miesięcy.

Niemcy mają dziś tak wyposażone stocznie, że mogą co tydzień budować nową łódź podwodną. I to jest powodem, że Anglja w obronie przed zbrojeniami niemieckiemi spiesznie zbroi się w sposób dotąd niebywały.

U wrót Europy. Wiceprezydent „Słowackiej Rady Narodowej", Wiktor Dworzak złożył w sekretarjacie Ligi Narodów memorjał w kwestji słowackiej w związku z układem między rządem Czechosłowacji i sowietami. Memorjał zwraca uwagę, że w wyniku wojskowego aljansu sowiecko-czeskiego z 16 maja 1935 r. Słowacja stała się bazą w samem sercu Europy dla wojennej floty powietrznej Rosji bolszewickiej. Dzięki temu Rosja ma dziś swoje aparaty bojowe na terytorjum Słowacji, skąd łatwy przelot do Berlina, Warszawy, Wiednia i Budapesztu. Naród Słowacki, dla którego nic nie jest tak obce, jak idea bolszewicka, protestuje przeciwko temu. Przywódca największego stronnictwa słowackiego, ks. Hlinka, przedstawił prezydentowi Beneszowi swoją opinję o tem wtargnięciu sowietów do Słowacji. Tym razem chodzi już nietylko o Słowację lecz o całą Europę. Niebezpieczeństwo bolszewickie stoi nie u wrót Europy, lecz w samem sercu kontynentu.

Pomysł wprowadzenia Rosji sowieckiej, jako obrońcy niepodległości Austrji nazwał organ watykański oddaniem szańca chrześcijaństwa w Europie środkowej w ręce wywrotowców kaukaskich panujących na Kremlu.

Robotników leśnych werbują Sowiety na Syberję, nad Bajkał i na wschód od Uralu. Zaproponowała Moskwa rządowi czeskiemu, że zatrudni 50 tysięcy ludzi ze Słowacji i Rusi karpackiej, którzy mogliby wyemigrować nawet na stałe i z rodzinami. Co się poza tą propozycją kryje — niewiadomo.

W Palestynie będzie osiedlonych 150 tysięcy żydów z Niemiec.

Japonja oświadczyła, że pokój światowy będzie tak długo zagrożony, dopóki główne zagadnienie porozumienia narodów, a mianowicie nowy podział terytorjów bogatych w surowce nie zostanie odpowiednio przeprowadzony. Trzeba w tym celu rozróżnić narody bogate w surowce, dalej narody, które mają ich dużo, lecz nie są zdolne wyzyskać swych skarbów — i wreszcie narody w surowce ubogie, ale zdolne do ich zużytkowania.

Premjer Czechosłowacji, Milan Hodża, przybył do Paryża, by uczestniczyć w konferencjach politycznych, obchodzących jego republikę ze względu na projekty powrotu na tron Habsburgów.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kraków—Nowa wieś.

Parafja przy kościele XX. Misjonarzy w Nowej Wsi pod wezwaniem Niepok. Pocz. N. P. M. z Lourdes obchodziła dnia 11 bm. uroczystości na pamiątkę cudownego objawienia się Najśw. Marji Panny ubogiej pasterce, dziś wyniesionej już na ołtarze św. Bernadecie. I choć ta uroczystość przypadła na dzień roboczy, skutkiem czego nie mogła liczyć na napływ wiernych z obcych parafij, to przecież gorliwość o chwałę Matki Najśw. miejscowej ludności wypełniła po brzegi ukochany kościół w czasie odprawianych nabożeństw, zwłaszcza podczas głównej Mszy św. celebrowanej przez Najprzew. ks. Bisk. Rosponda. Ze wzruszeniem można było zauważyć radosną powagę w twarzach wiernych, z jaką, łącząc swe modły z Celebransem, uczestniczyli w pełnej mistycznej czci służbie Bożej, w Najśw. Ofierze. Jednocześnie wszystkich wzrok przenosił się do stóp Niepokalanej Panienki, umieszczonej w górnej części ołtarza, która przyjmując modły swych dzieci w postaci pełnej uwielbienia przedkładała je Stwórcy i Panu naszemu. Bogate oświetlenie ołtarza i całego kościoła, kwiaty, dymy kadzielne, wymowne słowa kaznodziei, śpiew chóru uczniów Małego Seminarjum XX. Misjonarzy, bardzo liczny zastęp przystępujących do Komunji św. w czasie sumy — złożyły się na wzniosłe uczucia miłości dla św. Matki Kościoła na to, że tak potrafi zmienić świątynię na dom rodzinny dzieci Bożych.

Kraków-Grzegórzki.

Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" zapewne wiedzą o tem, że nowopowstała parafja św. Kazimierza na Grzegórzkach w Krakowie buduje kościół parafjalny, lecz nie wiedzą z jak nadzwyczajnym wysiłkiem. Parafja ma wprawdzie Patrona niebieskiego pochodzącego z królewskiej rodziny, lecz sama jest najbiedniejsza z krakowskich parafij. Ludność tutejsza, przeważnie robotnicza, obecnie dużo bezrobotnych. Z uznaniem trzeba podnieść, że uboga ludność zdobywa się na wysiłek skoro przeszło 200 członków wspierających składa co miesiąc blisko 300 zł. na budowę kościoła. Przyznać jednak każdy, że taką kwotą nie można budować. Sama bowiem robocizna t. j. zapłata dla 8 ludzi i kierownika wynosi miesięcznie do 800 zł. A materjał budowlany a opłaty socjalne? Nic więc dziwnego, że w przeciągu 2 lat zbudowano zaledwie fundamenty pod kościół — kosztem około 16.000 zł. Mimo to uboga parafja nie rezygnuje ze swoich zamierzeń, dzięki energji członków Komitetu budowy kościoła. Przy sposobności wypada wspomnieć o jednej okoliczności, utrudniającej sprawę budowy kościoła, a mianowicie — w parafji św. Kazimierza mieszka dużo ubogich ludzi, których trzeba wspierać. Zwłaszcza w Dąbiu — w Schronisku d'a bezdomnych czyli w barakach miejskich — mieszka około 700 ludzi. Ci ludzie — przeważnie bez środków do życia są przysłowiową „kulą u nogi" dla parafji, a utrapieniem dla Komitetu opieki nad ubogimi z p. S. Nalepową na czele. Dużo pracy, poświęcenia i opieki nad tymi ludźmi okazuje obecnie opiekunka społeczna tego okręgu miasta, p. M. Gronusiowa. Lecz jest to tylko wysiłek jednostek i nie może objąć całości, która do kogoś innego należy. A do kogo? Do Zarządu miasta skoro ci biedni są mieszkańcami miasta i do Województwa, gdyż są oni także obywatelami państwa polskiego i mają prawa do życia względnie do pomocy materjalnej. Opieka duchowna w tym wypadku należy bezsprzecznie do duszpasterstwa parafjalnego — lecz potrzeby doczesne, materialne — należą przedewszystkiem do powyższych czynników, a do parafji tylko z pobudki chrześcijańskiego miłosierdzia i to w granicach możliwości.

Biały Kościół.

Pod przewodnictwem ks. Kanonika Jerzego Czartoryskiego został tu 9 bm. założony Oddział Kat. Stowarzyszenia Mężów. Na początek przystąpiło 14 członków, którzy wybrali z pomiędzy siebie Zarząd w następującym składzie: prezes Stefan Stochalski, wiceprezes Jan Kantorski, skarbnik Jakób Szumny, sekretarz Leon Kulon. — Wszystkim pracującym na niwie katolickiej życzymy szczęść Boże! — (Sekretarz).

Mucharz.

Oddział nasz K. S. M. ż. w marcu będzie obchodził dziesięciolecie, a nigdy jeszcze nie dał znać o swem życiu na łamach „Dzwonu Niedz." Tymczasem i my nie pozostajemy w tyle, mamy Kółko Eucharyst., Kółko śpiewackie, kółko wychowania fiz., urządzamy opłatek, wieczornice, akademje, wycieczki, przedstawienia, i inne obchody, a także pogrzeby. Teraz umarła pierwsza druhna z naszego oddziału. Stefanja Matuszyk, liczyła lat 20, jak żyła cicho, tak umarła cicho, śliczny pogrzeb był zapłatą za jej ciche życie. Pożegnałyśmy już dziewiątą druhnę z naszego oddziału odchodzącą na służbę Panu Jezusowi, a to druhnę Zuzannę Giermańską, która wstąpiła do klasztoru SS. Passyonistek w Płocku.



Potok koło „Sowy" w Dolinie Kościeliskiej zimą.

Sucha.

Staraniem Par. Akcji Katol. i troską niezmordowanego proboszcza Ks. Prepozyta Sławińskiego zorganizowany kurs dla ojców i matek celem pogłębienia w nich umiejętności katolickiego wychowania poruszył niezwykle parafję. Przez trzy dni 3, 4 i 5 bm. w godzinach przedpołudniowych i popołudniu do samego wieczora wypełniały obszerną salę Domu katolickiego i galerję tłumy słuchaczów z ludu i z miejscowych obywateli. O ich zainteresowaniu świadczy, że trwali na wykładach bez przerwy od 3 do 4-ech godzin, słuchając ich z wielkiem napięciem umysłu. Wysłuchano ogółem 18 wykładów głęboko i umiejętnie opracowanych i zajmująco wygłoszonych. Panująca na sali cisza, pilne uczęszczanie na prelekcję były dowodem żywego przejęcia się treścią wykładów. Dotknięto w kursie każdej dziedziny wychowania od wzniosłych encyklik papieskich o chrześcijańskiem małżeństwie i wychowaniu do prostych a tak pożytecznych w życiu codziennem zasad higjeny.

Wykładowcami byli: b. Kurator szkolny, Feliks Przyjemski z Krakowa, Dr. Karol Spannbauer, lekarz miejscowy, Ks. Prepozyt Józef Sławiński i Ks. Mgr. Władysław Bukowiński, miejscowy wikarjusz. P. Przyjemski wygłosił prelekcje bardzo interesujące: Ogólne zasady wychowania, Jak ratować się w biedzie? Najważniejsza sprawa w życiu narodowem i Nasz charakter narodowy. Dr. Karol Spannbauer wykładał zasady higjeny: małżeństwa, rodziny i karmienia dziecka. Ważnemi były dla rodziców wykłady Ks. Prep. Sławińskiego w treści ujęte głęboko, podane nader popularnie p. t. Psychologja dziecka, Wpływ starszych na młodsze pokolenie i Drogowskazy dla rodziców i wychowawców. Bardzo umiejętnie i praktycznie objaśniał w swych wykładach encykliki papieskie Ks. Mgr. Bukowiński, oddany sercem pracy parafjalnej. Uczestnicy wielką odnieśli korzyść z kursu. Słyszano często słowa starszych rodziców: czemu to dawniej takich kursów nie urządzano? Nie bylibyśmy tyle błędów w wychowaniu popełnia'i! Podniosłe było również zakończenie kursu wśród przemówień i podziękowań za inicjatywę i trud P. A. K. i Ks. Proboszczowi. Po odśpiewaniu hymnu narodowego rozeszli się uczestnicy kursu w miłym nastroju do domów. Policja miejscowa pilnie asystowała na wykładach. Parafjanie suscy prosili mię, abym na łamach „Dzwonu Niedz." podziękował inicjatorom i pracownikom kursu serdecznem „Bóg zapłać", co ochotnie czynię i tej pięknej obywatelskiej pracy z serca przyklaskuję. (J. Rz. W.).

Wadowice.

Rada miasta Wadowic na jawnem posiedzeniu dnia 5 lutego b. r. uchwaliła przygniatającą większością głosów odebrać autorowi „Zmor", Emilowi Zegadłowiczowi, nadane mu ongiś honorowe obywatelstwo, oraz usunąć nazwę ulicy jego imienia. Powyższą uchwałę powzięła Rada, powodując się wielką krzywdą, jaką autor „Zmor" wyrządził swemu rodzinnemu miastu, zniesławiając jego dawnych obywateli. Spełniła ona tem samem ciążący na niej obowiązek jako reprezentacji miasta i obywateli. Zapewne w ślad za powyższą sprawiedliwą uchwałą Rady miejskiej pójdzie i Państwowe Gimnazjum męskie w Wadowicach i odbierze Zegadłowiczowi patronat nad świetlicą uczniowską za to, że w najczarniejszych a niezgodnych z prawdą barwach wypisał się o swych wychowawcach i dobrodziejach. — Nie ulega też wątpliwości, że wyższe czynniki nadzorcze uszanują zdrowy, katolicki odruch obywatelstwa miasta Wadowic i zatwierdzą powyższą uchwałę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. St. Dl. w Niewiarowie: książka Składkowskiego p. t. „Strzępy meldunków" wyczerpana, nakład drugi zapowiadają księgarnie wkrótce. Cena 13 zł.

Hinganfu (Chiny) serdecznie dziękujemy za korespondencję, którą zamieścimy. Ależ tak, bardzo prosimy napisać nam coś czasem o Waszych apostolskich znojach i warunkach życia. Chętnie zamieścimy. Serdecznie pozdrawiamy i życzymy „Szczęść Boże!"

OPŁATEK.

W Krakowie par. św. Szczepana obchodziła Opłatek na Modrzejówce, gdzie grupują się organizacje katolickie, zarówno młodzieży, jak starszych. Nastrój był serdeczny i uroczysty zarazem. Po ks. kan. Molińskim, który życzył stowarzyszeniom pomyślnego rozwoju, przemawiali dr. Kuśnierz, sen. Adelman, prezes Rady Nadzorczej „Modrzejówki", dr. Szwarcenberg-Czerny i inni. Po Opłatku i śpiewach była krótka zabawa.

W Szaflarach Kat. Stow. Mężów urządziło opłatek. Obszerna sala Straży pożarnej nie mogła pomieścić gości, których nie brakło i z innych parafij. Ks. Kan. Wł. Wójtowicz w przemówieniu swojem objaśniał zwyczaj „Opłatka", przemawiali też pp. prezes K. St. Męż. Homelski, wójt Kamiński i Drużbacki z Nowego Targu. Po Opłatku odbyła się krótka zabawa. (Czytelnik).

W Wiśniowej uroczystość „Opłatka" odbyła się staraniem K. S. M. ż., które na nią zaprosiło i nasz Oddział K. S. M.m. Podniosłe to były chwile w życiu organizacyjnem, a nastrój serdeczny na tradycyjnym obchodzie zawdzięczamy przedewszystkiem niestrudzonej p. Dyrektorce K. S. M. ż., Aleksandrze Dobrzańskiej. Następnie odbyła się zabawa towarzyska, pod okiem starszych. — Ktoś powiedział, że K. S. M. jest szkołą życia. Te słowa można odnieść w całem tego słowa znaczeniu i do naszego Oddziału. Na pierwszem miejscu należy postawić pracę ankietową w II Konkursie „Kierownika", za którą otrzymaliśmy nagrodę. Dalej idą odczyty, referaty, które w większej części mają sami druhowie. Na scenie też przodujemy w parafji. Wogóle w każdej dziedzinie życia zdaje się, że idziemy naprzód. Do Komunji św. wspólnie przystąpiliśmy w roku ubiegłym 4 razy. Piętrzą się koło nas trudności, jak brak środków finansowych, niezrozumienie jeszcze idei naszych przez społeczeństwo starsze, ale dzisiaj już młodzież wie gdzie się ma zwrócić. Że wychodzimy zwycięsko z każdej opresji to zasługa ks. Dyr. Józ. Kluski, który niestrudzenie zajmuje się naszym Oddziałem. — (Władysław Kuchnia, sekr.).

Zmarli: Śp.: Marja Kita, Dziecko Marji, Siostra III Zakonu św. Fr., l. 63. — Anna Oleksiewiczowa, wdowa po weteranie Powstania Styczniowego, l. 69. — Jan Socha, l. 83. — Leon Dańkowski, słuch. U. J., l. 34. — Franciszek Ziomek, obywatel m. Krakowa, l. 81. — Antoni Punzet, em. kolejarz, l. 75. — Henryk Borek Prek, l. 48. — Stanisław Karpowicz, obyw. Zakopanego, l. 67. — Anna Mayerowa, l. 53. — Karolina z Zamojskich Hildenbrand, l. 78. — Marja z Marchowskich Maronowa, l. 31. — Zofja Plucińska, l. 20. — Marja Swobodówna, naucz., l. 23. — Katarzyna z Dobrzańskich Duffkowa, l. 51. — Karolina z Boków Janicka, l. 73. — Franciszek Labok, l. 54. — Kazimierz Brzeziński, architekt l. 66. Tadeusz Okoński, lat 10.

Z Krakowa.

W rocznicę koronacji Ojca św. odbyło się w katedrze na Wawelu nabożeństwo pontyfikalne. Na Te Deum uderzono w dzwon Zygmunta — Akademja ku czci Papieża Piusa XI odbędzie się w niedzielę **23 bm.** o 12-ej w Sali Złotej Domu Katolickiego. Przemówi inż. Lech Rościszewski. W części artystycznej śpiewać będzie chór Salezjański i grać orkiestra Bursy X. Kuznowicza. Wstęp bezpłatny.

W stulecie Zgromadzenia Zmartwychwstańców odbyły się w kościele na Łobzowskiej nabożeństwa odprawione przez Najprzew. Księcia Metropolitę i X. Biskupa Rosponda z kazaniem ks. mgr. Weryńskiego.

Prof. Ignacy Chrzanowski, zasłużony historyk literatury, z okazji 70-lecia został uczczony przez wdzięcznych uczniów księgą pamiątkową, którą wręczył mu w ich imieniu prof. Pigoń.

Bibljoteka Słuchaczów Prawa na Uniw. Jag. obchodzi 85-lecie istnienia.

Kurs dla przewodników po Krakowie cieszy się znacznem powodzeniem, zgłosiło się 300 kandydatów, przyjęto z nich 80.

Wydział Powiatowy buduje nowy gmach reprezentacyjny przy al. Słowackiego na gruntach otrzymanych od gminy.

Biuro Koncertowe Bujańskiego obchodzi 20-lecie istnienia.

Ukryte firmy żydowskie w dalszym ciągu rejestruje dwutygodnik „Samodzielność": Cukiernia Splendide, ul. św. Gertrudy, Apteka pod Słońcem, Rynek 42, Apteka god Złotą Koroną, Rynek 22, Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, Apteka pod Złotym Lwem, Długa 4.

Zaspy śnieżne utrudniają w ostatnich dniach komunikację autobusową w okolicach Krakowa. Za to narciarze doczekali się nareszcie większego śniegu i pociągi w stronę gór jeżdżą przepełnione.

Na obiedzie w Borku Fałęckim

Jesteśmy w Borku Fałęckim koło Krakowa. Z dawnego borku, boru niema ni śladu. Jest obecnie borek przez duże B. Zalesiony kamienicami pięknemi, i kominami fabrycznemi. **Nie wszystkie te kominy dymią,** ale cóż na to poradzić, kiedy kryzys szaleje nadal i potęguje się. Gromadzą się tylko grupkami codzień robotnicy na betonowej szosie i nadsłuchują, czy skądś nie dojdzie cudowny głos do ich uszów: **jest praca!** — Głos piękniejszy niżli śpiew Kiepury. A trzeba nam zdać sobie z tego sprawę, **że Borek Fałęcki zamieszkuje ludność li tylko robotnicza, gdyż rola jest nieurodzajna.** Piach ostatniej klasy. A raczej bezklasowy. Toteż bezrobocie daje się szczególnie tu we znaki biednej ludności. **Bieda zaś jest złą doradczynią;** toteż można sobie wyobrazić, jak nie łatwe zadanie jest tych, którzy chcą pomóc biedocie...

Ale zato Borek wygląda pięknie, zwłaszcza kiedy ochota przyjdzie patrzeć z góry od kościoła. Śliczny rozpościera się widok na bielański klasztor Kamedułów, Kopiec Kościuszki, Sowiniec i panoramę Krakowa. A z pod nóg ucieka w dal, jak wąż falująca szosa utrzymana bardzo czysto. Szosa betonowa. Wprawdzie możnaby na palcach policzyć te szosy, które nie rozwiązały chorego stanu naszych dróg, albo raczej choreograficznego stanu... dla wszelkich pojazdów, lecz przynajmniej mówią obywatelowi, że coś podobnego i u nas istnieć może. Wprawdzie nic odrazu się niezbuduje, nawet kościoła w Borku odrazu nie zbudowano — **i dzisiaj jeszcze biedzi się niezmordowanie ksiądz A. Zagrodzki, aby kościółek naprawdę podobał się parafjanom.** Jest on wprawdzie mikroskopijny w stosunku do przeszło sześciu tysięcy mieszkańców, ale zato wygląda, jak małe kolorowe cacko. Szkoda jednak, że niema kościoła murowanego, dużego, ze strzelistą wieżą. Górowałaby ona nad całą okolicą, położenie bowiem jest przepiękne. Cóż jednak kiedy illo tempore: **„socjaliści uganiali tylko za tem, aby wybudować dom robotniczy, a nie kościół"** — Jak mi opowiadają, z tego wszystkiego pozostała tylko do dziś dnia pusta parcela ofiarowana przez gminę pod ów dom. Dzisiaj ani domu robotniczego, ani kościoła, ani gross socjalistów... Robotnicy bowiem nie wierzą dzisiaj w żadną „politykę", ani partje, gdyż nanic się to nie przydało, a tylko „psuje mózg i wątrobę" jak mówią i może człowieka tylko „zberezować". Chcą tylko pracy. Nawet i pracy ideowej, lecz takiej, którąby przynosiła naprawdę, jakiś pożytek — zwłaszcza młodzieży, jakieś zastosowanie praktyczne. Dlatego też nie garną się pod żadne sztandary czerwone i nieczerwone, mimo że bieda z każdego robi radykała. **Najwłaściwsze zastosowanie miałaby tutaj chrześcijańska zawodówka, którą Borek zaprzepaścił.** — Właściwie to ona istnieje jeszcze w Borku. **Mianowicie jest jej cały zarząd począwszy od prezesa wydziału, a kończąc na skarbniku. Od czasu do czasu wybiorą się ze sztandarem na jakiś obchód do Krakowa — orkiestra zagra mocno i.. sam sztab idzie tylko ze sztandarem bez żołnierzy. — Taka sobie „kirchparada!"** Jeśli się nie zbudzą... śpiący rycerze, obfity plon zbierze **komunizm** wśród naszej młodzieży. Sam ksiądz proboszcz, choćby urobił ręce po łokcie — nie wystarczy...

Na polu charytatywnem zaś bardzo miłą niespodziankę uczyniła dla społeczeństwa tutejszego wielka fabryka sody „Solvay", zakładając kuchnię dla najmłodszych i najbiedniejszych obywateli Borku. Założył ją **prezes inż. Henryk Kulakowski.** Warto zobaczyć te rozradowane buzie pochylone nad wonną zupą. Ledwie to ze szkoły wyleci, już biegnie do fabryki, bo tam czeka łyżka gorącej strawy, której w domu niestety brakuje. Jest takich miłych urwipołciów 150, a jeszcze ksiądz proboszcz zabiega, **aby mogło 200 dzieci brać obiady.**

Oglądam więc tę jadłodajnię, dla najmniejszych i najmilszych obywateli. Pan Topczyński, który cieszy się mirem u tych berbeciów, objaśnia mnie i oprowadza. Dowiaduję się że codzień to inny obiad mają dzieci, że ta kuchnia znana w Krakowie całym, wśród biedoty, że dzieci są bardzo zadowolone i t. p.

Zresztą sam pytam małego chłopczyka, który wcisnął główkę w drobne ramiona pochylony nad talerzem.

— Smakuje, proszę pana — odpowiada śmiało. Zresztą tutaj tylko pojem sobie naprawdę, bo w domu tatuś niema nam co dać jeść...

Nie pytam dalej.

Wielkiem dobrodziejstwem jest ta kuchnia. Naturalnie, że fabryka nie może ogarnąć wszystkich głodnych dzieci bezrobotnych, ani od niej wymagać tego nie można. Fabryka zrobiła gest humanitarny z dobrej i szlachetnej woli, a nie z przymusu. 4 lata już kuchnia istnieje i miesiąc w miesiąc płynie około 3.000 złotych dla kuchni. Również co rano otrzymują przed pracą robotnicy ciepłą kawę za darmo.

Opuszczam kuchnię, a za mną płynie cicho perlisty śmiech dzieci i rozmowa! — Na polu mróz dwudziesto stopniowy, pod butami skrzypi śnieg i skrzy się.

Borek Fałęcki jest wielce różnorodny i charakterystyczny, a nadewszystko semicki (nie antysemicki). **Nic dziwnego, Borek liczy mieszkańców 6.102, parafja zaś około 7.000, Katolików 5.800, żydów zaś 1.100** prócz naturalnie „hitlerowców" przybyłych komunistów, którzy jako sublokatorowie mieszkają sobie na „gapę". **Wincenty Kuglin.**

DZIAŁ ROLNICZY

Czas się zastanowić nad planem siewów.

Jedną z największych wad w urządzeniu większości gospodarstw małych, jest niewątpliwie nadmierny zasiew kłosowych. Gospodarze nasi z dawien dawna zwykli przeznaczać pod kłosowe 2/3 a często więcej ziemi uprawnej, zasiewając zboża po zbożach parę lat z rzędu. Tego rodzaju obsiewy nigdy nie dawały dobrych wyników, gdyż zboża siewane w przesiewiskach, zwykle dają słabe plony, a jednocześnie zasiewy takie powodują zły rozkład robót oraz duże trudności w uprawie roli. Niedomaganiom tym można w pewnej mierze zaradzić przez zasilenie zbóż nawozami, wtedy nawet na gorszych stanowiskach i na nieszczególnej uprawie, zboża mogą dać dobry plon. Lepiej jednakże dziś starać się o należyte zmianowanie roślin i zmniejszenie o ile możności obsiewu zbóż, przeznaczając dla nich takie stanowiska, gdzie można liczyć na plon zadawalający przy uniknięciu wielu wysiłków i większych kosztów. Pamiętać jednak należy, że przy zmniejszonym obszarze zasianych zbóż powinniśmy się starać utrzymać produkcje zbóż na niezmienionym poziomie. Zbioru ziarna nie możemy obniżyć. Chodzi bowiem o to, aby chleba w domu było pod dostatkiem, a i ziarna pastewnego dla tuczu trzody nie brakło. Jeżeli ograniczamy zasiew zbóż, to równocześnie musimy się starać, aby z tej mniejszej powierzchni pola pod zbożem, zebrać tyle ziarna, ile przedtem. Można to uzyskać dzięki odpowiedniemu stanowisku pod zboże, należytej uprawie, zapewnieniu niezbędnej ilości pokarmów w postaci nawozów stajennych, zielonych lub sztucznych, a także dzięki doborowi odpowiedniego nasienia i pielęgnacji. Naogół u nas nawozy pomocnicze stosuje się głównie pod oziminy, ale i wiosną pewne dodatki nawozów bywają konieczne. Zwłaszcza nawożenie azotowe w formie saletr, niezbędne.

Wielką wadą urządzenia naszych gospodarstw są zbyt skąpe zasiewy ziemiopłodów pastewnych. Skutki tej gospodarki zawsze się dawały rolnikom mocno we znaki, obecnie zaś podczas kryzysu, skutki te są szczególnie dotkliwe. Dawniej, jeżeli rolnik miał zamało paszy własnej, to zazwyczaj dokupywał siana, a często także otrąb i jakoś biedę łatał, obecnie natomiast, nie mogąc się zdobyć na dokupno paszy, często zwierzęta zagładza.

Należałoby z taką gospodarką skończyć. Trzymając pewną, niezbędną ilość inwentarza, trzeba dla niego wytwarzać odpowiednie ilości pasz. Zależnie więc od jakości gleby, każdy rolnik powinien wybrać sobie najwłaściwsze dla danych warunków ziemiopłody pastewne i uprawiać ich tyle, żeby w każdej porze roku mieć odpowiednią paszę dla hodowanych zwierząt. A więc prócz koniczyny i seradeli, siewanych przeważnie w rozmiarach niedostatecznych, trzeba zasiewać mieszankę strączkowych na paszę letnią, sadzić koński ząb, buraki, marchew pastewną, pomyśleć na przyszłość o wyce ozimej, w wielu wypadkach może — o założeniu lucernika, jak również o uprawie innych roślin, nadających się dla danych warunków. Warto również pomyśleć o uprawie takich roślin, któremi możnaby zastąpić pasze treściwe, kupne. Miejscami do tego celu może się nadawać bobik, a w wielu wypadkach soja.

Trzeba też zawczasu postarać się o nasiona strączkowe na poplony i śródplony (o ile nie mamy własnych), żeby mieć nietylko pasze na jesień, lecz także materjał na kiszonkę, którą każdy dobry gospodarz przyrządzać powinien.

Oczywiście, nie wolno zapominać o uprawie roślin na pokarm dla domowników. Ziemniaki, żyto na chleb i jęczmień na kaszę oraz kapusta, jako środki żywnościowe dla ludzi, żadną miarą wystarczyć nie mogą. Trzeba więc siać groch, fasolę, soję, bób, których nasiona mają wielką wartość odżywczą, a także uprawiać warzywa na domowe potrzeby.

Wreszcie w planie urządzenia gospodarstwa, należałoby także uwzględnić produkcję materjałów włókienniczych na odzież. Należy więc przeznaczyć parę zagonów pod len, oraz pomyśleć o zaprowadzeniu chowu owiec, o ile warunki ku temu się nadają.

Chcąc tedy przystosować nasze gospodarstwa do obecnych warunków kryzysowych, w ich urządzeniu wieleby zmienić i poprawić należało.

Co trzeba zrobić zimą w gospodarstwie.

W zimie gospodarz ma możność nieco odpocząć po całorocznej znojnej pracy. Nie znaczy to jednak, żeby rolnik w zimie nie miał nic do roboty. Dobry gospodarz nie znajdzie nigdy wolnego czasu na bezczynne siedzenie, czy na gadaninę u sąsiada. Pracy nie zabraknie w gospodarstwie nawet w zimowej porze.

Spójrzmy tak uważnie, rozejrzyjmy się wokoło zabudowań, wniknijmy w każdy kąt, a przekonamy się, że wielu rzeczy w naszem gospodarstwie brakuje. Teraz mamy czas na przygotowanie zapasowych rękojeści do motyk, wideł, łopat, kosiska, toporzyska i t. p. Możemy zrobić kilka grabi na zapas, żeby w lecie mieć już gotowe przy sprzęcie siana. Dalej obejrzeć wóz i przybory do niego, powstawiać wyłamane szczeble u drabin, zrobić wszystko czego brakuje lub co jest uszkodzone. Obejrzeć uprząż, może gdzie sprzączka odlatuje, może lej e zerwane zeszyć, załatać.

W zabudowaniach inwentarskich też da się niejedno poprawić. Żłoby i drabiny u krów czy u koni, jeżeli są uszkodzone, zreperować lub zrobić nowe. To samo u świń i drobiu, porobić zapasowe korytka.

Czas już zamawiać nawozy pomocnicze, lepiej teraz sprowadzić je, niż w czasie wiosennych robót.

Ci, co posiadają ogrody, niech przygotują paki do truskawek i malin, drabiny, kosze i małe koszyki do zbioru owoców, paliki do pomidorów i do drzewek. Jednem słowem przygotujmy wszystko, co nam będzie potrzebne na wiosnę, w lecie i na jesień, bo później nie będziemy mieli na to czasu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Mrozy przy braku okrywy śnieżnej mogą zagrażać oziminom i koniczynom. Ostatnio po ciepłym dłuższym okresie pogody i braku opadów śnieżnych, nastąpił raptowny spadek temperatury, przy jednoczesnym bardzo niewielkim opadzie śnieżnym. Stan ten niepokoi rolników. Nieprzykryte śniegiem oziminy wskutek raptownych mrozów mogą ulec wymarznięciu, zwłaszcza przy znaczniejszem obniżeniu się temperatury. Wielkie niebezpieczeństwo może grozić ogrodom, w których drzewa zaczęły pączkować. Ogrodnicy obawiają się, że drzewka stracą nazbyt rozwinięte pączki i mogą ulec uszkodzeniu. W ostatnich dniach mróz na szczęście zelżał i śnieg pokrył pola.

Plany inwestycyj państwowych, czyli użycia pieniędzy skarbowych na roboty publiczne, opracowane zostały na okres 4-ch lat. Na te cele przeznaczono 223 miljony zł. Powstała specjalna komisja inwestycyjna, która bada i układa według koniecznych potrzeb, kolejność prac inwestycyjnych. Przewidziane są prace budowlane, budowy dróg, kolei, meljoracje i t. p.

Zniesienie uboju rytualnego. Sprawa uboju rytualnego przedstawia zagadnienie bardzo drażniące opinję społeczną. Cała ludność chrześcijańska przeciwstawia się stanowczo i jednomyślnie barbarzyńskim praktykom uboju rytualnego. Ale nie jest to tylko zagadnienie humanitarne, ale też i gospodarcze. Wiadomo bowiem, że ten sposób uboju podraża znacznie koszta zabijania zwierząt i stał się źródłem zysków gmin żydowskich, przynoszących im około 50 milj. zł. rocznego dochodu. Rolnicy też cierpią wskutek uboju rytualnego, bo ceny zwierząt i mięsa przez to obniżają się. Obecnie pod naciskiem całej opinji publicznej, zgłoszony został w Sejmie projekt p. posłanki Prystorowej o zniesieniu uboju rytualnego z dniem 1 stycznia 1937 r. Przypuszczać należy, że projekt ten stanie się ustawą, a obowiązujący i dla chrześcijan ubój rytualny przejdzie do historji. W Poznaniu już go zakazano.

Parcelacja w r. 1937 obejmie w wojew. krakowskiem 2 tys. 500 hektarów gruntów prywatnych. Plan parcelacyjny przewiduje rozparcelowanie w tym roku, na ogólnym obszarze całej Polski 30 tys. ha gruntów państwowych i Banku Rolnego i 120 tys. ha gruntów prywatnych. Oznacza to powiększenie obszaru parcelacyjnego o 50 procent w porównaniu do r. 1936.



Widoczek zimowy z Huculszczyzny, dokąd teraz odbywa się z całej Polski zjazd turystyczny i uroczystości w Worochcie związane z marszem zimowym szlakiem II Brygady Legjonów. Na rycinie charakterystyczne dla tych okolic górskich cerkiewki.

BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Chr...! Nieraz juz cytałem w gazytach socjalistów, ze grozi Polsce wielkie niebezpieceństwo, bo Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej i Żeńskiej zastrasająco rośnie, ze ma członków więcej jak wszyskie inse stowarzysenia młodzieży razem wzięte. Bardzo mi jest dziwno i ciekawo, jakie to niebeśpieceństwo widzą socyjaliki w katolicko krześcijańskiem połąceniu i wychowaniu młodzieży nasej. To niebeśpieceństwo w rośnięciu stowarzysenia katolickiej młodzieży wygląło tak jak zeby ktoś powiedział, ze Polsce grozi niebezpieceństwo, bo areśty, kreminały, coraz więcej sie opróżniają, bo coraz to mniej bijatyk, makrowanio a nawet zabójstw na weselach, zabawach, jak to na ten przykłud we świenty Scepąn w Domu ludowem w Brzeźnicy było, o cem śpecyjalną gawędę napisałem, ale jej Ks. Redaktor nie dał do „Dzwonu Niedzielnego", co dobrze zrobił — bo skoda taką djabelnie krwawą zabawą cytelników ciesyć... niek se to sami Brzeźnicanie strawią i niek to bedzie na cześć i kwałe Brzeźnickiego związku młodzieży, który nie jest stowarzyseniem młodzieży katolickiej.. Jo Bartos Gaduła opróc tego ze jak kazdy człowiek mąm cerwono w gębie, język mąm cyrwony, krew cyrwoną, do cyrwonego śtandaru małpiego nabozeństwa nigdy nimiałem, bo kapitalista i socyjalista to jest jedno i to samo. — Je cóz tes ty Bartosu Gaduło powi dziołeś — pomyśli zapewnie nie jeden cytelnik — socyjalista i kapitalista to jedno i tosamo? Wyrwało sie wam Bartosu Gaduło, jak Filipowi z konopnych portek! O nie mój kochaniótki cytelniku, nie wyrwało sie mi, co zaraz dokumentnie wyoślę. Kapitalista jest ten co sie cyjem kostem zbogacił, a socyjalista jest ten co sie cyjem kostem chce zbogacić!... A jak sie socyjalista zbogaci, to jest z niego kapitalista jak na ten przykłod Klemensiewic socyjalik co sobie dobra ziemskie kupił albo wiele insych wodzów, towarzysów robotnika... A jeden najwięksy pono socyjalista, kiedy go fortona dzwigła wysoko w górę, to nie dość ze sie swoich socyjalistów towarzysy wyparł, ale doł im jesce takiego łupnia ze z nich ino strzępy w Polsce zostały... Teroz znowu te niedobitki socyjaliki chcą sie kostem chopów reperować, idą do chopów na wieś agitować z nich towarzysy dla siebie i wydają rózne socyjalistycne śmatki, gazytki śpecyjalne dlo chopów. Głupio sie ale wzieni do tej roboty, bo pisą w tych śmatkach dlo chopów wydawanych ze chcą w Polsce rządów robotnico-chłopskich, cyli ze kielkadziesiąt tysięcy robotników więcej wartają, jak kilkanaście miljonów chopów... Na tę spółkę jaką chcą socyjaliści z chopami zrobić, chopi powiadają ze my se bez socyjalistów, sprawiedliwy udział w rządach wywalcymy, bo nasą siłę chopską, stać jest na to. Chrzan sie chwalił ze jest dobry z miodem, a miód mu powi dziol: dobry ja jest bez ciebie! Jak to przyszłowie, tak wygląda sprawa socyjalistów z chopami. Rządów robotnico-socyjalistycno-chopskich, chłopi nie chcą, bo na takich rządach chopi w Rosyi cieniusieńko wysli.

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. w m-cu styczniu 1936 r. W miesiącu styczniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost. Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 13.757.080 zł., osiągając na dzień 31 stycznia 1936 r. stan 692.996.576 zł. Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu stycznia b. r. P.K.O. wydała 53.700 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 stycznia 1936 r. ogólną ilość 1.935.183 czynnych książeczek.

Kącik humoru.

Od czego zależało.

— A jak się udało przyjęcie u szanownych państwa?

— Doskonale! Został prawie cały tort...

Prawo głosu.

— Tatusiu, czy tatuś ma prawo głosu?

— Mam. Tylko nie mów o tem mamusi, bo mi je gotowa odebrać.

Miejsce w teatrze.

— Byłem wczoraj w teatrze.

— Na dramacie, czy na komedji?

— Nie, na galerji.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6'— zł. — półroczna 3'— zł kwart. 1'60 zł. Numer pojedynczy 15 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. — Telefon Nr. 166-40.